THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedyńczy numer 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 8 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 22 Lutego, 1906 Rok VIII

Rossya i Polska.

Z Polski nadchodzą dotychczas same smutne wieści. Rząd moskiewski, podrażniony przedwczesnemi demonstracyami socyalistów i żydów bundowców w Polsce, — prześladuje polaków coraz bardziej! — Car zdał w Polsce wszystko na łaskę lub niełaskę gubernatorów, którzy też z prawdziwie zwierzęcą zawziętością uciskają kraj jaknajokropniej!

Między innymi, — gubernator Kielecki Bobylow, jakiś tatar czy "chachoł" narzucony gubernii Kieleckiej na najwyższego urzędnika, pana życia i śmierci mieszkańców tej prowincyi, — wydał potworny ukaz, który powiększy niezawodnie liczbę straconych, zamordowanych najniewinniej polaków; — bo gdy w obecnych niebezpiecznych czasach powszechnego bandytyzmu i niemocy władz i urzędników, — niepodobna być obywatelstwu bez broni, — Bobylew w swoim ukazie grozi śmiercią bez sądu wszystkim tym polakom, u kogo policya znajdzie broń jakąkolwiek!......

Ukaz ten krwiożerczy brzmi jak następuje:

"W obec ujawnionych w Kielcach w ostatnim czasie działań terorystycznych, wykazanych w zabójstwie dwóch członków policyi i nie wykrycia dotychczas winnych wyłącznie z powodu zupełnej obojętności ludności miejskiej co do tych ohydnych gwałtów, ja z mocy przepisów w miejscowościach, ogłaszanych na stopie wojennej, podaję do powszechnej wiadomości:

1) Wszystkie osoby, przechowujące u siebie broń palną i białą, jak również materyały wybuchowe bez właściwego na to pozwolenia władzy policyjnej, obowiązane są nie później jak w trzy doby od czasu ogłoszenia niniejszego postanowienia dobrowolnie złożyć je do miejscowego urzędu policyi.

2) W razie wykrycia u kogokolwiek po upływie oznaczonego przezemnie trzydniowego terminu wspomnianej broni, lub przyrządów wybuchowych, osoby takie będą poczytywane za buntowników i na mocy artykułu 12 przepisów o miejscowościach, ogłaszanych w stanie wojennym będą podlegały karze śmierci bez sądu.

3) W razie wykrycia broni lub materyałów wybuchowych u małoletnich, nie mających 14 lat karze tej podlegać będą ich rodzice lub opiekunowie.

Niniejsze postanowienie ma moc obowiązującą na miasto Kielce z chwilą ogłoszenia tegoż.

Kielce, 26 stycznia, 1906 r.
Jen.-gubernator tymczasowy.
jen.-lejtnant Bobylew.

Z Warszawy donoszą pod datą 15 lutego:

Wielką senzacyę wywołuje wyrok sądu miejskiego w Widzewie pod Łodzią, na mocy którego fabryka nici Contesa została skazaną na zapłacenie swym 800 robotnikom całkowitą należytość za 10 tygodni, w czasie których była zamkniętą. Fabryka ta zamknęła drzwi 30 listopada i jako powód podała brak węgli. Sąd w uzasadnieniu wyroku oświadczył, że nie było braku węgli, tylko węgle podrożały, co nie było dostatecznym powodem do zamknięcia fabryki.

Ze słynnej więziennej fortecy Schluesselberga pod Petersburgiem wysłano w tych dniach na Sybir pięciu znaczniejszych więźniów rewolucyjnych; — byli to: Karpowicz, który zabił ministra oświaty, Bagalew, który podburzał studentów, — Gerszunim i Mielników wspólnicy w zabiciu ministra spraw wewnętrznych, Sassanow, zabójca tyrana Plehwego i jego wspólnik, żyd Sikorskoj.

Wypuszczono również na zupełną wolność z tej fortecy żydowską socyalistkę Matkę Guessenberg, którą tam w ciemnicy więziono od lat dwunastu! O tej fortecy, tym grobie setek i tysięcy politycznych więźniów, opowiada ona co następuje:

"Złe pożywienie zabija połowę jeńców — mówiła żydówka. — Nikt nie może uciekną́ć ztamtąd. W krótkim czasie dostałam zapalenia. a moje zęby rozluźniły się. Panujące ciemności, przyprowadzają wiele ludzi do szaleństwa. Ci, którzy w pierwszym roku nie zwaryują, stają się potem nieczułymi i nic ich nie obchodzą fizyczne cierpienia. Był tam jeden więzień nazwiskiem Lubomirow, któremu wybuch bomby urwał rękę, gdy robił z nią eksperymenty. Ponieważ pochodził z robotniczego stanu i nie miał przyjaciół — obchodzono się z nim okrutnie. Zwaryował wreszcie i chciał się w straszny sposób pomścić. Najbardziej prześladował go dozorca.

Otóż razu pewnego zawiązał on powróz wzdłuż drzwi i blisko ziemi i czekał aż dozorca takowe otworzy. Niedługo czekał na sposobność. — Tyran wlazł do celi, przewrócił się na sznurze, a Lubomirow upadłszy mu kolanami na piersi, wbił w oczy gwoździe, obciął mu palce nożem, poczem zapaliwszy mu włosy, wyrzucił go na korytarz". W tak okropny sposób umią się mścić na swoich tyranach tylko szaleńcy."

— Londyń, 16 lutego. — Z Petersburga donosi depesza, że rząd rosyjski postanowił nie sprowadzać napowrót do Europy wielkich zapasów amunicyi i materyałów wojennych nagromadzonych w Mandżuryi wartości 500.000.000 rubli, tylko je sprzedać. Wielka część tych zapasów zupełnie jest popsutą, a mnóstwo dział w takim, znajduje się stanie, że nie opłaci się ich transportowanie, tylko trzeba je sprzedać jako stare żelaziwo.

— Odessa, dnia 16-go. — Porucznik okrętowy Szmidt, który dowodził w powstaniu floty pod Sebastopolem i który haniebnie poddał się moskalom, dostał (jak donoszą czynownicy) pomieszania zmysłów w więzieniu. Nic to dziwnego ani nowego, — gdyż w więzieniach tak się czynownicy znęcają nad politycznymi więźniami, że połowa z nich dostaje waryacyi.

— Petersburg, dnia 16-go. — — Minister rolnictwa, Kutler, zrezygnował.

— Kijow dnia 18-go. — W pobliżu od Homla miasteczku Wietka (?) napadł motłoch na żydów i miasto podpalił.

— Petersburg dnia 19-go. — Gazeta „Słowo" donosi, że Witte miał podać się do dymissyi, lecz car uprosił go, aby jeszcze został nadal na urzędzie. Witte chce rzucić urząd, bo bruździ wielce w jego projektach zaciekły zacofaniec Durnowo, minister spraw wewnętrznych.

— Tokio dnia 20. — Donoszą tu telegraficznie z Władywostoku, że powstańcy syberyjscy wysadzili w powietrze dynamitem pociąg napełniony sołdatami i że 3000 sołdatów poniosło śmierć w tym zamachu.

— Ekaterinodar, dnia 21-go. — We Włości kozackiej Geaginskaja (?) wre bitwa między regularnem wojskiem a 600 kozakami kubańskimi, — którzy w Listopadzie jeszcze zbuntowali się w Ekaterynodarze, odjechali do swej słobody i tam się opierają rozkazom cara.

ENERGICZNY DOKTÓR.

— Oj! panie doktorze, mojego męża, pracującego w fabryce. koło w maszynie potłukło okropnie!

— Nie, bójcie się, kobieto, to się podwiąże, nastawi, złoży, obrżnie, wyrżnie, urżnie, i będzie zdrów jak koń.

Medykament z apteki pod firmą „Biurokracya i Sp."

Rp, Citissime!
Constitutiae 0.5
Extracti libertatis 0.00001
Aquae destillatae 20.

Co godzinę po 20 kropli. W razie zaburzeń wewnętrznych, dozę podwoić.

Naokoło Swiata.

— Nieporozumienie austro-węgierskie doszło w poniedziałek do kulminacyjnego punktu, do zbrojnej przemocy, — i teraz lada chwilę można się spodziewać wiadomości o zbrojnem i krwawem powstaniu węgrów przeciw rządowi uustryackiemu.

Węgrzy, jak wiadomo,— domagali się rozmaitych przywilejów narodowych od cesarza Austryi, Franciszka Józefa, który także osobno jest ich królem węgierskim, ale niemcy w rządzie austryackim rej wodzący, nie pozwolili cesarzowi przystać na owe żądanie węgrów i na wyodrębnienie Węgier, — o to trwał spór od paru lat, — aż nareszcie, ostatniego poniedziałku Franciszek Józef, cesarz austryacki a król węgierski kazał wojsku rozpędzić sejm krajowy węgierski, obradujący w stolicy węgier Budapeszcie.

Gdy o godzinie 10 w poniedziałek wiceprezes sejmu Rokowsky przemawiał do sejmujących, — i doniósł im że król rozwiązuje parlament, sejmujący głośno zaprotestowali przeciw temu jako przeciw uciskowi i bezprawiu, a potem wkroczyło do Izby wojsko i policya i kazali się senatorom wynosić! Senatorzy opuścili salę pod protestem.

Odtąd na Węgrzech zawieszona jest konstytucya i wybrani przez naród urzędnicy a krajem rządzić będą komisarze cesarscy, rozsesłani po całych Węgrzech. Nie potrwa do długo bo albo rząd austryacki ustąpi dobrowolnie, albo wyrzucony zostanie przez zapalczywych węgrów, którzy podniosą powstanie, — powstanie może się udać, gdyż mają w kraju swoje regularne wojsko, fortece i broń, tak jak każdy samoistny kraj, ponieważ węgrzy mieli i mają osobny swój rząd, a tylko na tyle połączeni są z Austryą, że cesarz Austryi jest i węgierskim królem, i że obowiązani są do wspólnej obrony Austro-Węgier.

Jeżeli zaś teraz rząd austryacki podrażni węgrów zbytecznie, to gotowi oprzeć się zbrojnie, i odłączą się od Austryi całkowicie, a mają wszelkie szanse wygranej.

— Ostatnie obrzędy pogrzebowe, czyli właściwy pogrzeb zwłok zmarłego niedawno króla duńskiego Krystyana, odbyły się ostatniej niedzieli, dnia 18go, gdy zwłoki jego złożono wśród stosownych ceremonii do grobów królewskich w Roskilde.

Na pogrzebie byli oprócz najbliższej rodziny i niektórzy zagraniczni królowie, cesarz niemiecki Wilhelm. król Norwegii, królowa Anglii i td. Gdy podczas pogrzebowego pochodu kajzer Wilhelm chciał wziąść pod rękę królową Angli Alexandrye, swoją wujenkę a córkę zmarłego króla, ta udała, że go nie widzi i obróciła się do niego plecami! . . . (Wiadomo jest, że narwanego Wilusia nikt cierpieć nie może, nawet jego krewni!)

— Konwencya przedstawicieli mocarstw, odbywająca się w Algieciraz nad sprawą Morokańską, jeszcze nie skończona; owszem, dopiero obecnie wzięto pod obrady sprawy ważniełsze i drażliwsze.— Niemcy zaczynają się stawiać w tej sprawie coraz zuchwalej. Czem się to skończy, nie wiadomo.

Okazuje się z ostatnich telegramów, że Chiny nie myślą obecnie rozpoczynać wojny z żadnem mocarstwem, i że cudzieziemcom w Chinach nie grozi ogólne prześladowanie; rząd chiński srogo pokarał tych Chińczyków, którzy zniecierpliwieni brutalnością europejskich lub amerykańskich kupców, rzucili się na nich i kilku poturbowali. Wszystkie krzyki gazeciarskie o nowem powstaniu boxerskim w Chinach były to pogłoski, zmyślone przez rządy mocarstw na to, aby się przed poddanymi usprawiedliwić z nowych zdzierczych podatków na cele wojenne. Chiny coprawda ulepszają swe armie i uzbrojenie, ale tymczasowo nie grozi tam cudzoziemskim dyabłom żadne niebezpieczeństwo. byle tylko zachowali się po ludzku i chińczyków nie krzywdzili. Muszą się Chiny zbroić, bo car ruski od północy i i od zachodu, Anglia i Francya od południowych granic, a złodziejskie prusaki od wschodu, czychają tylko na to, aby napaść na Ciny i nowe od nich prowincye pourywać i zagrabić za jakieś „odszkodowania"!......

— W Paryżu we Francyi, odbyła się tej niedzieli inauguracya nowego prezydenta Francyi, pana Falliers, — który będzie prezydentem przez następne 7 lat, jeżli prędzej sam nie umrze lub go jacy anarchiści nie zatłuką. Walki między wojskiem a katolikami broniącymi kościołów przed wojskiem, — jeszcze trwają ciągle.

— W Wenezueli, cieplym kraju Południowej Ameryki, jest panu prezydentowi Castro jeszcze bardzo ciepło i coraz cieplej, bo nietylko, że Francya grozi mu wojną za jakieś „odszkodowanie", ale nawet jakiś jenerał Gomez, mający kilka mendli bosych ochotników, — grozi rewolucyą! — Tam bez rewolucyi obejść się nie mogą!

— Do prezydenta Kolumbii, pana Reyes, dali dnia 19go jacyś bosi rewolucyoniści aż 8 strzałów, gdy z córką jechał w powozie, ale tak „celnie" mierzyli, że tylko pięć kul ugodziło w powóz, ale prezydenta ani jego córki, żadna kula nie drasnęła; za to te same kule ugodziły na drugiej stronie ulicy w jakąś starą babę i nogę jej przetrąciły.

— Wojsko kraju Peru zajęło dnia 16go kawał ziemi należący do kraju Ekuador w Południowej Ameryce. Tam zawsze wojna gdzieś być musi!

Również z Południowej Ameryki donoszą o coraz to częstszych tam trzęsieniach ziemi a szczególniej w kraju Kolumbia; podobno dużo miasteczek zostało zniszczonych.

— Z Afryki donoszą, że jegomość Menelik, wielki cesarz małej Abissynii jest mocno chory. Jest to dzielny wojownik, który kilka lat pobił okropnie wojska włoskie, gdy chciały mu kawał cesarstwa zagrabić.

— Ruski car, dowiedziawszy się, że jacyś narwani uczeni amerykańscy chcą odkryć jakieś nowe wyspy na północ od Syberyi leżące, dał znać panu Rooseveltowi, że amerykanie mają „odkrywać" sobie nowe kraje na północ od Ameryki leżące, a krajom nadsyberyjskim mają dać pokój!

AMERYKA.

Możliwy strajk w kopalniach węgla.

Sprawa ugody górników z właścicielami węgla, wlokąca się od kilku tygodni, — jeszcze nie załatwiona, bo nietylko, że nie ma zgody między górnikami a właścielami kopalń, lecz nawet między samymi urzędnikami górniczych Unii nie ma zgody i panuje ostre rozdwojenie.

Gdy nie dawno na konwencyi górniczej w Indianopolis głosowali delegaci grup górniczych za strajkiem, delegat Dolan, prezydent pittsbnrgskiego dystryktu głosował przeciw strajkowi. — Gdy potem wrócił do Pittsburga, tutaj na miejscowej konwencyi, delegaci z tutejszego dystryktu chcieli go koniecznie zrzucić z prezesostwa, ale dzielny ten człowiek oparł się na prawie i nie chce poddać się partyzantom. Twierdzi on, że prezydentem tutejszej Unii został wybrany przez ogół górników na następny rok, więc odebrać urząd może tylko ogół górników, a nie urzędnicy poszczególnych grup.

Przeciw knowaniom swych przeciwników wyjął Dolan sądowy zakaz, tak zwany "injunction", tak że go nie mogą zrzucić z prezesostwa, choć przeciw niemu walczy zawzięcie i Mitchell, prezydent wszystkich Unii Górniczych.

Mitchell domaga się, aby z Kwietniem zastrajowali wszyscy górnicy a Dolan sprzeciwia się strajkowi, a to z następujących przyczyn:

Płaca górników wogóle jest dosyć dobra, tak że nie warto puszczać się na niepewny strajk dla marnej podwyżki kilku centów na dzień; nie można się spodziewać wygrania strajku, bo kompanie nakopały już tak wiele węgla, że mogą przestać kopania na jakie pół roku, a przytem jest dość dużo ludzi bez pracy, więc kompanie dostałyby dosyć obcych robotników w miejsce strajkujących.

Mężowie będą strajkować i strajku nie wygrają, a tymczasem setki tysięcy ich dzieci będą głód cierpieć.

Bogaci przywódcy górników chcą strajkować, bo mają dosyć majątku, — ale inaczej ma się rzecz ze zwykłym górnikiem lub robotnikiem. Idzie o podwyższenie płacy o 10 centów na dzień, a tymczasem każdy górnik musi już od kilku miesięcy dodawać dollara co tydzień na fundusz strajkowy, — więc do kwietnia wyda na to kilkadziesiąt lub kilkanaście dollarów, a jeżeli strajk nastanie to może przez pół roku górnik nie zarobi ani centa, więc straci kilkaset dolarów, a choćby potem i podwyższono płacę o 10 lub 15 centów dziennie, to żaden górnik tego nie dogoni co stracił przed strajkiem na podatki do Unii i podczas strajku gdy nic nie zarobił.

Dolan zarzuca Mitchellowi, że tenże lubi wywoływać strajki a potem nie umie ich skutecznie dla górników przeprowadzić.

Parę lat temu spowodował on strajk, a potem aż prezydent Roosevelt musiał się udawać w to, aby robotniey otrzymali napowrót pracę i zarobek dla zgłodniałych rodzin.

Pomimo tak rozumnych wywodów Dolana, między górnikami gotuje się jak w garnku i może jeszcze przyjść do strajku na pierwszego kwietnia.

Wesele Rooseveltówny.

Ślub Alicyi Roosevelt, córki prezydenta Stanów Zjednoczonych, z Nicholasem Longworth reprezentantem w Kongrecie z Cincinati ze stanu Ohio. odbył się zeszłej soboty w południe w "Białym Domu", czyli w urzędowej rezydencyi prezydentów. Na ślubie było obecnych do tysiąca osób, najrozmaitszych dygnitarzy, bogaczów, senatorów, ambasadorów i tp.

Po obiadku weselnym państwo młodzi udali się wiejskiego majątku Rooseveltów na parę dni, — a później wyjechali w poślubną podróż do ciepłych krajów: na Florydę i na Kubę.

Teraz, gdy już to „wielkie" zdarzenie przeszło, — będzie można w gazetach amerykańskich znaleźć jakieś poważniejsze nowiny, bo przez kilkanaście tygodni przed ślubem Alicyi, amerykańskie gazety czysto powaryowały zapełniając swe szpalty prawie całkowicie bałwochwalczem wysławianiem Alicyi, wyliczaniem jej pochwał, sukni, pończoch, trzewików, podwiązek i tp. strojów, — oraz podarunków ślubnych, jakie otrzymała od możnych tego świata: królów, baronów, hrabiów i książąt.

Prawdziwie powaryowali amerykanie na punkcie bałwochwalczej czci bogactwa i możnowładztwa: nawet w Europie w krajach monarchicznych, gazety tamtejsze nie piszą tak bałwochwalczo o królewnach, jak tu w "wolnej" Ameryce o córce prezydenta.

Wzdychający za tytułami szlacheckimi amerykanie ciągle nazywali Alicyę "księżną" i inne tym podobne, służalcze oddawali jej tytuły. Teraz nareszcie zaczną na nowo podawać jakieś ważniejsze wiadomości.

Przeciw senatorowi Platt.

Z Washingtonu, D.C., stolicy Stanów Zjednoczonych donoszą, że tamże w tych dniach przedstawiono senatowi podanie (petycyę) domagające się, aby senator Platt, znany z należenia do wielu trustów i kompani i z bronienia w senacie tychże trustów,— aby tenże senator ze stanu New York, został wykluczony z senatu.

Dokument ten podpisany jest przez C. W. Posta z Washingtonu, a jes podobnym do złożonego przez niego przy końcu zeszłego kongresu.

Post utrzymuje, że senator Platt powinien być pozbawiokrzesła, ponieważ jako prezydent kompanii ekspressowej United States jest urzędnikiem kombinacyi składającej się z głównych kompanij ekspresowych w kraju, które wspólnie starają się utrzymywać wygórowane ceny, tamując w ten sposób przemysł i handel.

Petycyę odesłano do komitetu przywilejów i wyborów.

(Przyp. Wielkopolanina:— Nic mu koledzy-senatorowie nie zrobią złego, boć przecież jak wiadomo: „kruk krukowi oka nie wykole!" — Przecież także niedawno jeden jedyny może uczciwy prawodawca w Legislaturze stanu New York postawił w tejże legislaturze wniosek, aby do senatu w Washingtonie wnieść podanie, żeby senator nowojorski Depew został wykluczonym z washingtońskiego senatu, jako niegodny na reprezentanta ludu ze stanu New York i jako oskarżony o należenie do trustów i o branie od nich łapówek; i cóż się stało? . . . Oto gdy głosowano nad uchwaleniem tejże petycyi, z pośród stukilkudziesięciu prawodawców nowojorskich w Alabamy, głosował za petycyą *jeden jedyny* głos,— a wszyscy inni „ojcowie narodu" głosowali *przeciw* petycyi!.....)

Uczciwy obywatel.

Jacksonville, Ill., 13go lutego. — Wm. Bryan, który teraz odbywa podróż po wschodniej Azyi, przesłał do dyrektorów "Illinois College" pismo, w którem rezygnuje z urzędu dyrektora i obszernie uzasadnia rezygnacyę.

Powiada, że niechce należeć do zakładu naukowego, którego dyrektoryat („board of trustees") popiera przyjmowanie podarunków pieniężnych od Carnegi'ego lub innych magnatów trustowych, gdyż ci tylko w tym celu uposażają wyższe zakłady naukowe, ażeby niedopuścić w nich do głoszenia prawdziwych nauk o ekonomii społecznej.

Morderczy zamach na księdza.

Wilkesbarre, Pa., 16go lutego. — Wczoraj wieczór w miasteczku Freeland, ks. Karol Palducek probszcz parafii słowiańskiej, św. Jana, został napadnięty przez nieznanego mężczyznę, który mu przeciął gardło i uderzył w głowę. Ks. Palducek jeszcze żyje, lecz stracił przytomność.

W nieobecności, swej służby, ksiądz Palducek sam otworzył drzwi, gdy ktoś do nich zadzwonił. Do przedsionka wszedł mężczyzna i natychmiast utopił nóż w karku księdza. Drugi cios przeciął mu gardło. Po tych ciosach zbrodniarz uderzył go silnie w głowę raniąc go boleśnie. Ksiądz jednakowoż zdołał zawlec się do swego pokoju, gdzie znaleziono go nieprzytomnego.

Na wiadomość o wypadku, parafianie okropnie się oburzyli. Policya obawia się lynczu w razie pochwycenia zbrodniarza.

Eksplozya prochu.

Shamokin, Pa., dnia 15go lutego. — W wytworni prochu firmy Connell Powder Mill, — wydarzyła się dzisiaj z niewiadomego powodu eksplozya, która robotnika H. Eattera pozbawiła życia, a superintendenta R. Hidd mocno poparzyła i pokaleczyła. Straty wynoszą 60 tysięcy dol.

Pokój pewny!? Kupują nowe armaty.

Washington, D. C., 14go lutego. — Gen. Crozier, naczelnik departamentu ciężkich dział, zdawał świadectwo wyjaśniające swe obliczenia na zakupno nowych dział, przyjętych dwa lata temu.

"Nowe działa — mówił on— nie są o wiele silniejsze od dział starych. Są mniejszego kalibru, lecz rzucają większe pociski.

Główna różnica w wozie jest ta, że nowe działo odskakuje przeszło trzy stopy w tył po wystrzale. Zamiast rzucania dwoma lub trzema pociskami na minutę, jak dawne, rzuca ono 15 pocisków w każdą minutę".

Chce on, aby sprawić 250 bateryi nowych dział, t. j. dwa na każde 1,000 żołnierzy. dla armi liczącej 500,000 żołnierzy. Dotychczas kongres wyznaczył sumę wystarczającą na zakupno 68 takich baueryi, z których 35 używa armia stała i rezerwowa, a pozostałe 33 używa milicya.

Olbrzymia jaskinia w New Mexico.

El Passo, Texas, 17-go lutego. — Druga olbrzymia pieczara podobna do "Mammoth" w stanie Kentucky, znajduje się w New Mexico. Znajduje się ona w powiecie Lincoln i wie o niej mało ludzi z wyjątkiem mieszkańców w tej okolicy. Ową pieczarę znają od roku 1855 tj. od czasu, w którym stanęło załogą wojsko w Fort Santon.

W latach późnieszych robiono poszukiwania w owej pieczarze na przestrzeni kilku mil, — lecz nie znaleziono niczego oprócz szczątków starej łodzi zbudowanej przez żołnierzy. Żaglowali oni w niej po strumieniu podziemnym, który przecina jaskinię.

W niektórych miejscach strumień ów jest bardzo głęboki i szeroki. W wodzie tej znaleziono ślepe ryby i jakieś białe gady nieznanego gatunku. Ciągły przewiew powietrza w tej jaskinii dowodzi, że gdzieś znajduje się drugi otwór na powierzchnię ziemi wychodzący. Pokład ziemi w tej pieczarze stanowi miękki piaskowiec. Powstała ona przez podziemne potoki, które z biegiem czasu wyżłobiły olbrzymią dziurę.

Rządowa komisya geologiczna bada obecnie dokładnie ową jaskinię i spotyka się z różnemi przygodami.

Krwawy tydzień w Moskwie.

Powstanie rowolucyjne w starej stolicy Rosyi, w Moskwie, zostało przez rząd stłumione po 11 dniach krwawej wprost okrutnej walki.

Podajemy dziś szczegółowy opis tej strasznej walki wewnętrznej, zaczerpnięty z gazet rosyjskich.

Przygrywką do powstania było wielkie zebranie rowolucyjne we czwartek 21, grudnia wieczorem w Akwaryum przy ulicy Sadowej. Wzięło w nim udział przeszło 10.000 osób. Kiedy już obrady miano zakończyć, okazało się, że cały obszar, obejmujący teatry i ogród Akwaryum otoczyło wojsko: kozacy, dragoni i piechota, a oficer policyjny stojący w jednem przejściu, rewidował każdego wychodzącego z osobna i dopiero potem pozwalał mu wyjść. Broń jednak oddano „bojowej drużynie“ rewolucyjnej, która przez parkan sąsiedniej posiadłości Jegorowa wydostała się na ul. Twerską. Reszta nieuzbrojona już w liczbie jakich 8000 ludzi postanowiła z ogrodu nie wychodzić tak, że tłum osaczony i wojsko przez czas jakiś patrzyły na siebie spokojnie niby dwaj zapaśnicy przed starciem. Wkrótce jednak część tłumu przedarła się przez wysoki mur na sąsiadujący z ogrodem Akwaryum dziedziniec prywatnej szkoły komisarowskiej, wychodzącej frontem na Błagowieszczeńskij pereułek. Wojska, które tam natychmiast skierowano, spóźniły się. Rewolucyoniś i obsadzili już szkołę, zabarykadowali wejścia i parterowe okna i zdawali się spokojnie oczekiwać ataku. Wojsko nie przypuściło go jednak, lecz postawszy przed szkołą do godziny 2-giej w nocy, wróciło do koszar. Policya stała tam do 3-ej, ale potem także odeszła. Rewolucyoniści zaś opuścili swój zaimprowizowany fort dopiero o 9-ej rano.

Wynikiem tego całonocnego połowu było chwilowe aresztowanie 70 ludzi, których po zapisaniu nazwisk puszczono na wolność i znalezienie w ogrodzie Akwaryum jakichś 20 rewolwerów.

Niemniej połów ten, aczkolwiek zupełnie niedołężnie urządzony i nieudały, stał się początkiem całego szeregu dalszych starć rewolucyonistów z wojskiem, które ostatecznie przemieniły się w rzeź.

Dnia 22. b. m. w piątek zdarzały się już starcia i kończyły się stosunkowo niewielkim rozlewem krwi. Dopiero w sobotę wypadkl przybrały rozmary nadzwyczajne.

Plan rewolucyonistów, którzy obrali sobie siedzibę w domu Fidlera przy ul. Twerskiej, polegał na tem, aby opanować dworzec kolei Mikołajewskiej, łączącej Petersburg z Moskwą, potem ruszyć na miasto, wziąć pałac Rady miejskiej (Dumy), zająć bank państwa i ogłosić rząd tymczasowy.

O godzinie 10 wieczorem w piątek w domu Fidlera odbywało się zebranie przy udziale 500 osób i posiedzenie szerszego komitetu rewolucyjnego. Wkrótce potem dom ten otoczyło wojsko. Do dowódcy wyszedł sam Fidler, dyrektor szkoły realnej, mieszczącej się w tym domu, aby mu wyjaśnić położenie. Dowódca zażądał, aby zgromadzeni oddali broń i rozeszli się do domów. Zebrani jednak odpowiedzieli przecząco. Wówczas dowódca wojska dał im godzinę czasu do namysłu. Ale na pięć minut przed upływem tego terminu z okien otoczonego domu posypały się na wojsko strzały karabinowe i rewolwerowe. Wojsko odpowiedziało salwami. Wzajemne ostrzeliwanie się trwało dwie godziny. Dopiero kiedy oblężeni rzucili, jedną po drugiej dwie bomby na wojsko, z przyułka Moszkowa, na przecięciu którego z przecznicą Łobkowską stoi dom Fidlera, dano cztery strzały armatnie granatami. Granaty wybiły wszystkie okna i wyrwały ogromne dziury we frontowej ścianie domu. Na ulicy powstało straszliwe zamieszanie. Z obecnych na zebraniu niektórzy zaczęli uciekać przez parkan sąsiedniego domu, reszta zaś wywiesiła białą chorągiew na znak poddania. Wojsko otrzymało wówczas rozkaz wtargnięcia do wnętrza domu. Jednakowoż na schodach i kurytarzach powitano je znowu salwą rewolwerową i karabinową, co znowu wywołało strzały armatne z ulicy, które zmusiły oblężonych do ostatniej kapitulacyi. Kapitulacya ta nastąpiła o godz. 3-ciej rano. Natychmiast przeszukano cały dom, Znaleziono o-miu zabitych i 30 rannych. Nadto znaleziono kilkanaście karabinów i rewolwerów, tudzież trzynaście bomb. 120 ludzi aresztowano, między nimi kilku członków komitetu strajkowego i komitetu egzekutywy Rady delegatów robotniczych. Sam właściciel domu, Fidler, został ciężko raniony granatem w nogi. Cały dom otoczono wojskiem i nikogo do wnętrza nie dopuszczono przez dni następne.

Podczas oblężenia domu Fidlera rozgrywały się straszne wypadki na całej dwukilometrowej przestrzeni między dworcem Mikołajewskim a środkiem miasta i Dumą, która znajduje się u stóp Kremla tuż obok słynnej Twierskiej bramy. Stosownie do planu, który, jak okazuje się z dalszych wypadków, był bardzo dokładnie i sprytnie obmyślany, rewolucyoniści przypuścili w nocy z piątku na sobotę gwałtowny atak na dworzec Mikołajewski. Wystawione tam oddziały wojskowe okazały się za słabymi wobec naporu ogromnego i przeważnie dobrze uzbrojonego tłumu.

Musiano zawezwać kawaleryę, piechotę i artyleryę. Przewidzieli to jednak rewolucyoniści. I w celu uniemożliwienia obrony dworca Mikołajewskiego pobudowali barykady na wszystkich ulicach do niego wiodących. A więc wybudowano barykady na ulicy Sadowej, Twerskiej, Brzeskiej, tudzież na Starym Tryumfalnym placu. Barykady zbudowano z beczek, napełnionych kamieniami i ziemią, wyłamanych bram żelaznych, wyłamanych żelaznych bardzo wysokich słupów z pod lamp elektrycznych itp. Każda barykada była poprzedzona siecią z drutu często kolczastego, który uniemożliwiał atak kawaleryi.

Były to więc, jak widzimy barykady stosunkowo bardzo silne i budowane niétylko dla ozdoby.

To też nic dziwnego, że idące na odsiecz dworcowi Mikołajewskiemu wojska musiały stracić całą noc w celu zdobycia tych barykad. Kilkakrotne ataki piechoty i kawaleryi okazały się bezskutecznymi. Musiano otworzyć ogień armatni. Artylerya obsługiwała działo pod krzyżowem ogniem bojowym drużyny, która, w wylotach ulic bocznych ustawiwszy się za barykadami i zająwszy okoliczne domy, obsypywała wojska silnym ogniem karabinowym i bombami. W ręku powstańców znalazło się nawet kilka mitrajlez angielskich, które dały się wojskom carskim bardzo we znaki.

Rano w sobotę, udało się artyleryi rozbić barykady na Placu Tryumfalnym i na ulicy Twerskiej. Rewolucyoniści jednak natychmiast zbudowali barykady na tyłach wojska na bulwarach Strastnym i Twerskim, tak, że wojsko znalazło się w dwóch ogniach: od frontu ze strony Mikołajewskiego dworca i od tyłu, ze strony wspomnianych bulwarów.

Przez całą sobotę barykady rozbijano granatami, a powstańcy zepchnięci z jednego stanowiska, natychmiast fortyfikowali się na drugiem, manewrując ciągle w kierunku dworca Mikołajewskiego. Chodziło o opanowanie go, bo zdobycie go odcięłoby Moskwę od Petersburga i uniemożliwiło dowóz wojska, co dla rządu byłoby klęską być może decydującą, ponieważ wbrew oczekiwaniom załoga moskiewska nie była dość wielka, aby z całą pewnością powstanie stłumić.

Oprócz walk na barykadach przez całą sobotę odgrywały się mniej lub więcej zaciekłe walki na różnych punktach całego miasta. Szczególniej na przeciwległej dzielnicy na Arbacie i Strietience. Barykad tu nie budowano, a tłumy powstańców w lotnych kolumnach uderzały to tu, to tam, zasypując wojska i gmachu rządowe ogniem karabinowym i bombami, co doprowadziało do formalnych bitew, których jednak powstańcy nie przyjmowali przenosząc się natychmiast na inne miejsca.

W górnej części Strastnego bulwaru walka przybrała takie rozmiary, że wojsko wywindowało działa maszynowe na wysoką wieżę klasztaru Strastnego i stamtąd ostrzeliwało powstańców.

Oddzielne oddziały powstańców operowały równocześnie przeciw handlom broni i amunicyi, tudzież przeciw mniejszym arsenałom zamiejskim. W większej części ataki te prowadzone z ogromną siłą, a zupełnie niespodzianie udawały się, ponieważ ustawione koło magazynów wojska okazywały się za słabemi, a pomoc przychodziła za późno. I tak np. w środku miasta na placu Teatralnym powstańcy zdobyli i w mgnieniu oka wypróżnili ogromny skład broni Torbeka, kilka zaś szwadronów dragonów, wysłanych na miejsce przybyło za późno i nie znalazło już ani jednego powstańca.

W nocy z soboty na niedzielę walka na chwilę ustała. Z przerwy tej skorzystali powstańcy, aby na najważniejszych ulicach pobudować barykady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wieści z Królestwa.

Na czoło wszystkich spraw w zaborze rosyjskim wysuwają się obecnie dwie, mianowicie przygotowywanie się społeczeństwa do udziału w woborach do dumy państwowej i sprawa spolszczenia gmin.

Ruch przedwyborczy ożywił się w ostatnich dniach bardzo pomimo trwającego wciąż stanu oblężenia.

W Warszawie do d. 20 b. m. w którym upływał termin zgłaszania się o potwierdzenie praw wyborczych, zgłosiło się około 22,000 wyborców, obecnie termin ten został przedłużony, tak że można się spodziewać, że Warszawa stawi się na wybory w należytym komplecie, wbrew usiłowaniom rządu i socyalistów, którzy odstraszają ludzi od wyborów za pomocą rozpuszczania rozmaitych baśni n. p. o specyalnym podatku, który ma być nałożony na tych, co w wyborach udział wezmą.

Na prowincyi ruch ten dotychczas jest słabszy, a to głównie dzięki oporowi władz, które robią wszystko, aby przygotowania do wyborów odwlec jak najdalej i tem udaromnić same wybory; jednakże społeczeństwo domaga się u władz coraz to silniej przeprowadzenia wszystkich formalności i ruch powoli się ożywia.

Ucisk rządowy przeciwko gminom, które postanowiły wprowadzić język polski w urzędach, sądach i szkółkach gminnych, wzmaga się coraz bardziej.

Szczególnie sroży się rząd w gubernii płockiej: aresztowano tam ogromną ilość wójtów, pisarzy, sędziów, ławników i obywateli, którzy w sprawie unarodowienia gminy czynniejszy brali udział. Sypią się też jak z rękawa kary pieniężne — (między innemi nałożono na gminy Rembowo i Ramutówka po 3,000 rubli kary).

Skutek tego ucisku jest jednak żaden, gdyż nietylko, że gminy nim dotknięte przy swoich uchwałach trwają, lecz coraz coraz to nowe, gminy zaprowadzają u siebie polski język.

Słusznie też „Goniec Lubelski“ pisze:

„Dziś kiedy lud cały stanął w szeregach bojownikó za sprawy narodowe, można z zupełnym spokojem oczekiwać końca tej walki, której rezultat żadnej nie ulega wątpliwości. Mogą sobie kozacy jeszcze czas niejaki rozjeżdżać po ulicach z palcem na cynglu, mogą jeszcze zabić kilka kobiet wychodzących z kościoła, ale to postaci rzeczy uie zmieni. Chłop polski jest wytrwały. To już nie słomiany szlachecki ogień. — On przetrzyma i stan wojenny, a skoro raz uchwycił w swoje ręce sztandar narodowy, to już go nie wypuści“.

Ucisk rządowy skierowuje się też przeciwko szkołom początkowym, w których zaprowadzono polską naukę. — W Warszawie rząd zrobił próbę przywrócenia w tych szkołach języka rossyjskiego, wobec czego „Związek unarodowienia szkół“ przerwał siłą naukę w tych szkołach. O ile postawa społeczeństwa wobec tych wszystkich spraw pozwala z otuchą patrzeć w przyszłość, o tyle stan ekonomiczny zaboru rosyjskiego musi budzić poważne obawy.

Ciągłemi strajkami kraj został doprowadzony do ruiny gospodarczej. Ciągle nadchodzą wiadomości o bankructwach banków i o zamykaniu fabryk. Koło Przemysłowców ogłosiło w tych dniach odezwę, w której oświadcza, że większość przemysłowych zakładów, wobec braku obstalunków, będzie zmuszoną zmniejszyć ilość pracujących robotników. Na powiększenie się obstalunków nie można liczyć, raz z powodu zastoju ekonomicznego w Rossyi, a powtóre dla tego, że odbiorcy zrazili się do fabryk w Królestwie, — gdyż te nie mogły z powodu ciągłych wichrzeń socyalistów, i nie mogą nadal wykonywać zamówień na termin. Tak więc partye socyalistyczne, które mienią się być obrońcami robotników, skazały na brak zarobku i nędzę poważną część ludności fabrycznej.

Nędza wśród robtników już teraz jest wielka, ludzie dobrej woli starają się jak mogą, aby tej niedoli ulżyć, ale ofiarność publiczna, chociaż i bardzo obfita, nie zdoła przecież zapobiedz skutkom braku zarobku w większych masach, tembardziej, że zastój odbił się nietylko na robotnikach, ale i na klasach zamożnych, które obecnie nie wiele do dania mają.

(Ojczyzna.)

Czterdziestolecie Literackie Orzeszkowej.

W r. b. upływa lat 40 od ukazania się na szpaltach „Tygodnika ilustrowanego“ „Obrazka z lat głodowych“, przy którym publiczność polska po raz pierwszy wyczytała nazwisko: Eliza Orzeszko, — jako podpis autorki. Pono już w roku 1864 zaczęła ona pisać, z zamiarem drukowania dobre utwory beletrystyczne, ale je potem spaliła. Dopiero w dwóch numerach „Tygodnika“, kończących pierwsze półrocze 1866 (23 i 30go czerwca), zjawił się w druku wymieniony wyżej „Obrazek“. Druga bodaj z kolei praca drukowana Orzeszkowej, był w tymże roku 1866 artykuł o Buskle'u w „Gazecie polskiej“ i w “Kuryerze warszawskim“.

Od owego czasu zaczęły się często pojawiać utwory i artykuły znakomitej pisarki tak w w oddzielnych książkach, jako i w pismach polskich.

Milionerka umarła z głodu.

New York, N. Y., 14go lutego. — Maria Corsa znana w całem mieście Bronx dzieciom jako ciotka Marya, zmarła dzisiaj w swym domu przy Morris ave. o godzinie 11ej w nocy.

“Biedaczka“ umarła z głodu chociaż majątek jej wynosił $1.500,000.

Z Kongressu.

Washington, D. C., 14go lutego.— Krótko po 6ej godzinie przeszedł dzisiaj wniosek postawiony jeszcze przed dwoma tygodniami, by okręty amerykańskie utrzymujące handel wywozowy z Europą i Filipinami, otrzymały subwencye roczne po $5 od tonny per gross przewiezionego towaru.

Uchwalono również wybudować nowych okrętów pocztowo-transportowych i podnieść subwencyę okrętom kursującym pomiędzy Ameryka i Australią.

Wszystkie okręty korzystające z subwencyi państwowych, zmuszone są pomiędzy załogą utrzymywać część rezerwy marynarki rządowej, której ilość uchwalono podnieść o 10 tysięcy marynarzy i oficerów. Z subwencyi nie mogą korzystać okręty o objętości niżej 1,000 ton. Ogółem na subwencye dla okrętów linii amerykańskich wydawać będzie rząd Stanów Zjednoczonych 3 miliony rocznie.

Na różne fortyfikacye, w tem wysp Hawaii i wysp Filipińskich uchwalono jednogłośnie wyznaczyć $4,383.993 na taką bowiem sumę opiewało przedłożone mininisternm wojny.

Ofiary na Ochronkę..

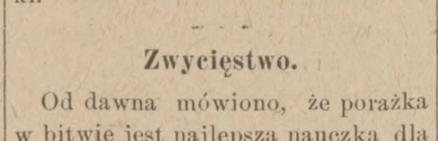
W Wall, Pa. dnia 11 Lutego w jednem domu urządzoną składke na sieroty, ofiarodawcami byli następujący osoby:

Mikołaj Stojanowicz	1.00
Andrzej Lerzeński	1.00
Michał Oniowski	50
Jan Witrykusz	50
Michał Szigeda	25
Józef Kolebowski	25
Ignac Szymański	20
Jan Lubos	1.00
Adam Makiel	25
Adam Rymaż	25
Paweł Prejonar	25
Mikołaj Czapka	10
Jan Onyszbuk	10
Elijasz Rudek	10
Maciej Pawluk	25
Jacko Hladyj	25
Jan Kulczycki	50
Razem	$6.75

Rezultat zapasów.

Kraków, 23 stycz. 1906. Zapasy w cyrku Sarrasaniego wzbudziły niesłychane zajęcie w Krakowie. Do cyrku podążyły tłumy, a magnesem przyciągającym był występ p. Cyganiewicza, który walczyć miał z takim siłaczem, jak p. Bieńkowski. Walka trwała 12 minut i skończyła się zwycięstwem p. Cyganiewicza. P. Bieńkowski ma wprost niezwykłą siłę w palcach, łamie drobną monetę, jak centy, 20 halerzówki itd., nie posiada jednak szkoły atletycznej i nie odznacza się wielką zgrabnością. Zwycięstwo p. Cyganiewicza przyjęto burzą oklasków. Trzeba przyznać p. Cyganiewiczowi, że bierze przeciwników swoich niezwykłym spokojem. Jego chwyty i zapasy nie mają ani cienia brutalności, jak bywa u wszystkich prawie atletów, ruchy i całe wzięcie w zapasach celuje niezwykła elegancya, którą odbiła od wszystkich przeciwników. Wczoraj odbywają się jeszcze zapasy trzech par innych, mianowicie Ali Kali Ogli położył Danzigera w 6 minutach, Pugaczow Ettingera w 13 minutach Lurich Chlorenta w 2 minutach.

Naturalnie przy tłumnym udziale publiczności okazała się wczoraj znowu niezaradność służby cyrkowej. Głównego wejścia nie otwarto i przez małe drzwiczki skłębiło się na chwilę przed rozpoczęciem zapasów kilkaset osób. Mogło to za sobą pociągnąć nieporządane wypadki.



Zwycięstwo.

Od dawna mówiono, że porażka w bitwie jest najlepszą nauczką dla generała, zmuszającą go do unikania następnych, a historya wymienia wielu dowódców, którzy po mnogich przegranych, osiągnęli w końcu świetne zwycięstwo. — I wielu z nas dosięgnie niejednokrotnie porażka w postaci słabości, które nas w życiu zaatakują, gdy za daleko się posuniemy, za wiele na nasze siły liczymy. Możemy jednak rychło odnieść zwycięstwo nad tem, jeżeli zaraz przy pierwszych oznakach tracenia sił, zażyjemy Trinera Lecznicze Gorzkie Wino. Ono jest najlepszym sojusznikiem, bo osłabiony system zaraz uczyni zdolnym do pracy i wytrwałości. Osłabionemu żołądkowi da siły i zdrowie, odświeży całe ciało i uczyni je odpornem przeciw atakom silnych chorób. W każdej chorobie żołądka, krew i wnętrzności są najważniejsze. Symptoma tych chorób są: zanikanie apetytu do jadła, nieregularny stolec, zmiana w cerze. To są pierwsze oznaki i to jest najlepszy czas ko brania Trinera Gorżkiego Leczniczego Wina, dopóki zdrowie wam zupełnie nie wróci. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Trinera, 799 So. Ashland ave. Chicago, Ill.

Użytek Linimentu.

Pewny Liniment do smarowania, którego lecznicze skutki są znane, używany jest przez wielu w welu wypadkach i potrzebach. Warto sobie przeczytać o tem, jak dobrym jest ten lek w najrozmaitszych przypadkach. Roza Petrasek z Clifton, N. J. pisze o tem: Miałam srogi ból w nodze lecz wyleczyłam się przez smarowanie nogi linimentem St. Gothards Oil“. —

Frank Stiska, z Ipswitch: S. Dak. pisze: „Nasza mała coreczka miała bolące gardło. Posmarowaliśmy je liminentem St. Gothards Oil i ból wnet ustąpił.“

M. Kovarovic, z Newburgh, N. Y. pisze: „Strasznie sobie oparzyłem rękę, lecz St. Gothards Oil wyleczył mię bardzo prędko i sparzeliznę zagoił“.

Pani Jos. Sebek z New Yorku, pisze: „Severy St. Gothards Oil wyleczył mię z reumatyzmu. Lek ten jest prawdziwym zabijaczem bólu“.

Ten wyborny lek do zewnętrznego użycia kosztuje 50 centów we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Obrocki! ile koń ma nóg?

Obrocki: — Ośm, prosze pana nauczyciela.

Nauczyciel: — A ty drabie! A to jakim sposobem?

Obrocki: — Bo ma dwie zadnie i dwie przednie, to cztery, a potem ma dwie lewe i dwie prawe — to ośm.

ROZMOWA W SZPITALU WARSZAWSKIM.

W jednym ze szpitalów leży obok si bie na tapczanach trzech mężczyzn, rażonych kulami.

— Pan za co?

— A za to żem nalepiał na mur proklamacye.

— A pan?

— Za to, żem zrywał z muru proklamacye.

— A pan?

— Żem czytał na murże proklamacye.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Wągrowiec.

Nestor lekarzy w Poznańskiem, p. dr. Piotr Laskowski z Wągrowca, obchodził w środę 31 stycznia, br., 70 rocznicę imienin swoich.

Poznań.

Ks. Michał Tomaszewski, prokutor poznańskiego seminaryum duchownego, choruje obłożnie od dwóch tygodni. Jest jednak nadzieja, że odzyska zdrowie.

Zdrajca.

Gniezno. Germanizacya. Listonosz Stanisław Szczewczuga w Szamocinie otrzymał ,,pozwolenie" dla siebie i dla rodziny na zmianę swego nazwiska na ,,Schumann".

Katowice.

Nieszczęście w hucie. Z Gliwic na Górnym Szlązku telegrafują, że w ,,Friedenshuette" przy laniu żelaza pękło naczynie, wskutek czego pięciu robotników okropnie się poparzyło.

Poznań.

W Berlinie potwierdzają wiadomość, że arcybiskup poznańsko-gnieźnienski ks. Stablewski zakazał podwładnemu sobie duchowieństwu należeć do ,,Straży", patryotycznego stowarzyszenia polskiego. — Smutne!...

Toruń.

Towarzystwo flisackie założono w Cekcynie w Prusach Zachodnich na wiecu, w którym uczestniczyło przeszło 100 flisaków. Do towarzystwa przystąpiło zaraz 56 flisaków.

Zdrajca.

Sekretarz sądowy Artur Kosmalski w Żninie na skutek otrzymanego ,,pozwolenia", nazywać się będzie teraz ,,Seller".

Poznań.

,,Dziennik Poznański" pisze: Na głodnych rodaków w Królestwie, otrzymaliśmy:

Od p. J. Brejskiego, właściciela ,,Gazety Toruńskiej", 9 marek.

Razem złożono 2362,19 m. i 10 rubli.

Gniezno.

Na dzień do aresztu wsadzono niejakiego Jana Góreckiego w Chojnicach w Prusach Zachodnich za to, że w sądzie nie chciał zeznawać po niemiecku, tłómacząc się, że nie włada dostatecznie tym językiem. Natomiast dwóch światków zeznało pod przysięgą, że Górecki umie po niemiecku.

Gwałty pruskie.

W Dortmundzie w Westfalii Niemcy-katolicy, którzy bezprawnie wtargnęli na salę, rozbili wiec tamtejszych Polaków w sprawie duszpasterstwa polskiego. Wywołali oni ogromną wrzawę, wskutek której komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie.

Bydgoszcz.

Z Sępolna donoszą nam, że p. Prądzyńskiej ze Skarpy nabył od niemca Thiede z Zalesia folwark obszaru 400 mórg i ubiegł komisyę kolonizacyjną, która ofiarowała 2,000 marek więcej. Folwark ten graniczy ze Skarpą i jest podobno najlepszym kawałkiem ziemie w powiecie złotowskim w Prusach Zachodnich.

Kórnik.

Straszne nieszczęście zdarzyło się w Błażejewie pod Kórnikiem. Żona komornika Przybyła, napaliwszy w żelaznym piecyku, poszła z obiadem do męża, pracującego w lesie, a w mieszkaniu pozostało czworo dzieci w wieku od 3 do 8 lat. Co się stało, niewiadomo, dość, że gdy kobiecina wróciła, żadne z dzieci nie żyło. Zadusiły się od dymu, który jeszcze zapełniał mieszkanie, a łóżko było spalone. Widocznie dzieci zbliżyły się do pieca i spowodowały straszny wypadek.

Wybory.

We wtorek, 16 z. m. odbyły się wybory w Środzie deputowanego i jego zastępcy do sejmu prowincyonalnego z dóbr nierycerskich i mniejszych własności z powiatów: śremskiege, średzkiego, wrzesińskiego, jarocińskiego i pleszewskiego, Wybrano deputowanym pana Tadeusza Grudzińskiego ze Sołeczna, a zastępcami p. Ossowickiego z Wójtostwa i p. Przewiaskiego z Gałęzowa.

Z nad Gopła.

Cukrownia w Kruszwicy przerobiła w ubiegłej kampanii 3,929,000 cetnarów buraków, czyli mniej więcej w 120 dniach dziennie przerabiano 35,000; największa ilość przerobionych buraków wynosi dziennie 40,000.

Za buraki dostawione przez producentów płaciła cukrownia tymże za cetnar 77 fenygów dotychczas przeciętnie — resztę otrzymają producenci około 1 października. po ostatecznym obrachunku zysków.

Poznań.

W procesie, który się toczy przed sądem cywilnym w Poznaniu, a w którym znana żona budnika kolejowego Cecylia Mayerowa żąda od hr. Zbigniewa i Izabeli Kwileckich, synka Józefa, który ma być rzekomo synem Mayerowej, zostali już przesłuchani nowi świadkowie. Następnie zostaną jeszcze przesłuchani świadkowie w Galicyi, poczem zapadnie wyrok. Ponieważ zeznania głównych świadków wypadły na korzyść hr. Kwileckich, Mayerowa, jak się zdaje, przegra proces.

Katowice.

Na dwa miesiące więzienia skazany został znowu odpowiedzialny redaktor ,,Górnoszlązaka", p. Antoni Wolski, za korespondencyę z Luboni, któsej autor skarżył się, że niemczyzna wciska się do Luboni coraz bardziej, że przy pracy zamiast polskich pieśni, słyszy się niemieckie, że w kościołach coraz więcej widzi się niemieckich książek do nabożeństwa.

Mimo największej ostrożności, pisma polskie nie mogą ustrzedz się od kar.

Swiecie.

W Świeciu odbyły się dwa wiece, najpierw wiec wyborczy, następnie wiec ,,Straży". Obydwa cieszyły się licznym udziałem. Pierwszemu przewodniczył p. Sass Jaworski z Lipienek, drugiemu starosta ks. proboszcz Cyra z Drycimia. Omówiono obszernie nasze krzywdy i potępiono sprzedawczyków. Jako delegat ,,Straży" z Poznania przybył p. St. Chociszewski. Wiecownicy z zadowoleniem opuszczali salę. Zapisało się wielu na członków ,,Straży".

Wolność w Prusach.

Ze Słakoszewa w powiecie mogileńskim, piszą do ,,Dzien. Kuj.":

,,Nasza gmina wybrała już dwa razy sołtysem polaka, gospodarza miejscowego, Józefa Gaurę, cieszącego się ogólnem zaufaniem naszej wioski. I cóż się dzieje? Otóż landrat mogileński nie podając żadnych powodów, boć przecież nowoobrany sołtys jest pod każdym względem wzorowym człowiekiem, nie potwierdza dwukrotnie obranego p. Gaury sołtysem, lecz narzuca gminie wbrew woli gospodarzy niemca p. Emila Rohmera, który nawet sam po dwa razy na p. Gaurę głosował, i ustanawia go sołtysem. Wniesiono zażalenie na p. landrata do rejencyi było bezskuteczne."

Korespondent dodaje, że gmina sprawy tej nie popuści i wejdzie na drogę procesu administracyjnego.

Frymarka ziemią.

,,Dziennik Poznański" donosi: Majątek Junikowo, z gorzelnią o 20.000 litrów kontygentu, przeszło 800 mórg obszasu mający, w powiecie poznańskim zachodnim położony, należący do p. Wintersbacha, kupiła komisya kolonizacyjna za 360.000 marek. Majątek ten jeszcze przed czterema laty był w rękach polskich i należał wówczas do p. Stanisława Płotkowiaka, dawniejszego gospodarza z Winia. P. Płotkowiak sprzedawszy swoje grunta bardzo korzystnie magistratowi poznańskiemu, kupił Junikowo za około 210.000 marek, a będąc materyalnie dość dobrze sytuowanym, dawał rękojmę, że majątek ten pozostanie w polskich rękach. Tymczasem nie przyczyny materyalne, lecz chciwość zysku spowodowała p. Płotkowiaka do sprzedaży Junikowa.

Poznań.

Pan Maciej Wierzbiński, redaktor naczelny ,,Pracy", przesiedzi w więzieniu poznańskiem 1 rok i 8 miesięcy, jeśli nie nastąpi amnestya o której przebąkują z okazyi srebrnego wesela pary cesarskiej w dniu 27 lutego. Jak wiadomo, skazany został p. Wierzbiński za artykuł, do którego autorstwa przyznał się, na półtora roku więzienia i na miejscu go aresztowano. Usiłowano go uwolnić za kaucyą, ale daremnie. Stało się to w listopadzie r. z. Pan W. nie przyjął wyroku i wniósł o rewizyę do najwyższego sądu rzeszy w Lipsku. Sprawą tą zajmował się tenże sąd, ale — odrzucił rewizyę, a potwierdził wyrok poznańskiej izby karnej. Tak więc po odsiedzeniu dwóch miesięcy, pozostanie p. W. pod kluczem jeszcze półtora roku. Okropne!

Równocześnie potwierdził sąd rzeszy wyrok, wydany na p. Bolesława Rakowskiego, który za ten sam artykuł jako odpowiedzialny redaktor ,,Pracy", skazany został na 400 marek grzywny.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Płock.

W tutejszym powiecie chłopi powiesili trzech wójtów, którzy podpisali deklaracyę urzędowania w języku rosyjskim.

Kijów.

W Kijowie utworzyła się liga wszechrosyjska pod wezwaniem św. Krzyża. Wielu wybitnym żydom posłano wyroki śmierci, powstał przeto popłoch między żydowstwem.

Kijów.

W Kijowie zaczęło od dnia 1-go lutego br. wychodzić polskie pismo codzienne p. t. ,,Dziennik Kijowski". Wydawcą pisma jest hr. Wł. Grocholski, na redaktora naczelnego powołany został dr. Witold Lewicki, członkami zaś redakcyi są: p. Stanisław Zieliński, adwokat Wilhelm Kulikowski, Poniatowski, Żychoński, Petko i Bartoszewski z Wołynia.

Egzekucye.

Z Warszawy donoszą: Z rozstrzelonych w piątek na stokach cytadeli w Warszawie 11 osób, ,,Warszawski Dniewnik" wymienia tylko 10 osób. Jedenastą miała być 16-letnia dziewczyna, żydówka.

Warszawa.

Właściciel jednego z domów przy ul. Muranowskiej napisał list do magistratu, że zrzeka się swej nieruchomości, ofiarując je miastu, ponieważ lokatorzy nic nie płacą, a w roku zeszłym dołożył do niej 800 rubli. Podobnych oferentów ma być więcej.

Warszawa.

Najświeższy ukaz carski zwala lwią część ciężarów finansowych państwa na barki kupców i przemysłowców. Każdy przedsiębiorca zmuszony odtąd będzie składać raporty o rocznych obrotach i osiągniętych zyskach. Opłacać będzie tytułem podatku 3 procent czystego zysku, a nadto 10 procent, jeżeli zysk wynosi 20 centów na dolarze lub więcej. Dyrektorzy, zarządcy przedsiębiorstw płacić mają podatku, od 1 do 17 procent od pobieranych pensyj.

Moskiewska ,,wolność".

— Adwokat petersburski, pan Fra ciszek Olszewski, b. redaktor ,,Kuryera Warszawskiego", aresztowany dnia 12 zm. w Sońsku, został uwolniony z więzienia w Płocku, pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia Królestwa i już wyjechał do Petersburga.

— Redaktor ,,Kuryera Porannego", Feliks Fryze, skazany został wskutek skargi właściciela hotelu Savoy, p. Foka za notatkę o zachwianiu się interesów p. Foka, na 2 miesiące więzienia.

Warszawa.

W Królestwie Polskiem, strajk generalny zapowiedziany przez socyalistów nie udał się. Społeczeństwo polskie doprowadzone do ostateczności, poczyna opierać się terroryzmowi socyalistów. Niemniej wzmagająca się nędza, zdenerwowanie wywołane ustawicznymi niepokojami, głoszenie haseł międzynarodowych i terroryzm stale przez socyalistów uprawiany pozbawił ich sympatyi społeczeństwa, zdjął z ich głowy nimb bojowników za wolność. Mordy, jakich się dopuszczają socyaliści na tych, którzy przeciw nim występują, piętnują ich w oczach społeczeństwa mianem pospolitych zbrodniarzy.

Nędza w Królestwie.

Dobroczynność publiczna robi dużo dla ulżenia nędzy w Królestwie, na głodnych w Warszawie płyną składki ze wszystkich stron Polski, ale ostatecznie jest ostatecznie jest to tylko kroplą w morzu. Oryginalną formą jej jest w Warszawie instytucya ,,Zimowisk wiejskich" polegająca na wysyłaniu ubogich dzieci na wieś. Wezwano obywateli ziemskich i włościan do przygarnięcia tej biedoty na jakie parę miesięcy. Kilkomiesięczną bezpłatną gościnę ofiarowano już dla 300 dzieci, jest kilkanaście zgłoszeń na zupełne sieroty, które litościwi chcą wziąć na stałe. Opieką lekarską i kontrolą wysłanych dzieci zająć się mają lekarze prowincyonalni.

Aresztowania w Królestwie.

Wywieziono do Modlina z więzienia płockiego sędziego Ramiana, obywatela ziemskiego Konica, Juliana Płoskiego i innych wójtów ławników i pełnomocników gminnych, ogółem osób 20. Sędzia Ign. Grabowski otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę.

W więzieniu płockiem osadzono ogółem 32 osób z powiatu płockiego i ciechanowskiego. Pomiędzy innymi przywieziono adwokata przysięgłego z Petersburga Franciszka Olszewskiego, dalej obywateli ziemskich Machczyńskiego z Leszczyna, Olszyńskiego z Kosinek, Pilitowskiego z Chudynka i wiele innych.

W majątku Kajny w pow. lubartowskim, naczelnik powiatu przy pomocy 25 kozaków i kilku żandarmów przyjechał aresztować administratora tegoż majątku, Zygmunta Olszewskiego i tegoż żonę Maryę, oraz włościan: Alfonsa i Zygmunta Gregorowiczów, Jana Wójcika i Stanisława Perczyńskiego. Państwo Olszewscy i Zygmunt Gregorowicz przed przybyciem władzy wyjechali; pozostałych odesłano do więzienia lubelskiego.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kolbuszowa.

Dzik niezwykłej tuszy. Niezwykłej wielkości dzika (odyńca) upolował na dniu 13 stycznia br. p. Zygmunt Białobrzeski, administrator w majątku p. J. Bieleckiego, Wilcza Wola, koło Kolbuszowy. Dzik waży bowiem 270 klg.

Konna policya w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, władze wojskowo-policyjne w Krakowie werbują wśród tutejszych pułków kawaleryi ochotników do służby w konnej policyi. Zgłosiło się już potrzebnych 25 żołnierzy, którzy pod kierunkiem swych przełożonych porucznika i wachmistaza oraz komisarzy policyi, rozpoczęli ,,szkołę", a w dniu 1 marca dopiero, po odpowiednim przygotowaniu, zaczną pełnić służbę na ulicach miasta.

Odznaczenie polskiego artysty.

Znanego zaszczytnie malarza Tadeusza Sulimę Popiela we Lwowie ks. biskup dr. Pelczar zawiadomił osobiście o nadanej mu przez Ojca św. Piusa godności szambelana, ,,Cameriere d'onore di spada e cappa".

Odznaczenie to — jak się wyraził ks. biskup — spotkało Popiela w uznaniu jego znakomitych zasług, położonych przy ozdabianiu kościołów. Tadeusz Popiel jest pierwszym z artystów polskich, którego spotyka tego rodzaju zaszczytne wyróżnienie.

Fundacya dla więźniów politycznych.

Magistrat miasta Krakowa komunikuje:

Z fundacyi Lwa Uherka, przyrodnika, przeznaczonej na wsparcia dla ubogich młodocianych więźniów politycznych, ma być obdarowany zapomogą w kwocie 56 koron jeden przestępca polityczny, który odsiedział karę więzienia i który należał do jednej z narodowości słowiańskich bez względu na wyznanie, jest żonaty lub stanu wolnego, nie przekroczył 24 lat życia i cierpi niedostatek.

Ze starających się o zapomogę pierwszeństwo mają najsłabowitsi najmłodsi i chorzy. Podania o zapomogę z dowodami na to, że zachodzą warunki, podane powyżej, należy składać najdalej do 15 lutego 1900, w dziennikach podawczych magistratów w Pradze, Lwowie, Krakowie, Lublanie i Zagrzebiu.

Swiętokradztwo.

Do ,,Gazety Narodowej" donoszą: Skutki hajdamacko-socyalistycznej agitacyi, poczynają już występować. Oto w gminie Hnilicach, znanej w powiecie zbaraskim, w Galicyi, jako główne siedlisko radykałów i przytulisko socyalistów, znieważono na rzece krzyż, przygotowany do uroczystości Jordanu w sposób tak straszny i zelżywy, że na samę myśl tej zniewagi, zgroza przejmuje człowieka, a słowami nie podobna jej nawet wyrazić.

Usunięto znieważony krzyż i na prędce sporządzono krzyż nowy; lecz w czasie samej ceremonii święcenia wody rozległy się wśród tłumu głośne śmiechy, świadczące, iż straszne zhańbienie znaku naszego zbawiciela, podoba się wielu i że znani im są dobrze niecni zbrodniarze.

Parochowie ruscy, łączący się z socyalistami, doczekają się jeszcze smutniejszych wypadków.

Z Zakopanego.

Zima tegoroczna może być zaliczoną do najpiękniejszych od lat dziesięciu. Śniegu dosyć tak, że mamy wyśmienitą sannę. Słońce u nas wyżej, aniżeli w dolinach, grzeje w południe tak, że termometr wskazuje 28 st. C. ponad zero. Zjazd z Królestwa i Rosyi niebywały. W tej chwili przebywa około 2000 gości, w tej liczbie dużo dzieci. Gdy wyjdziesz w południe na ulicę Jagielońską, Przecznicę, Marszałkowską — widzisz setki dzieci i osób starszych na sankach i saneczkach, na ski. Z góry Antałówki i z Modrzejówki pędzą na sankach w dół na łeb i szyję całe gromady zimowych gości. Sport zimowy na sankach rozwinął się tutaj niezwykle w ostatnich zimowych miesiącach. Są i tacy, którzy ciągną sanki aż do Kuźnic, aby następnie stamtąd zjechać szalonym pędem do Muzeum i Krupówki. Oprócz tego codzień pełno wycieczek do Kościelisk, do Strążysk, do Wodogrzmotów i t. d. Do Morskiego Oka jeszcze droga nieutarta i po ogromnych zaspach trudno się dostać, ale w lutym i tam dotrzemy, gdy tylko dzień będziemy mieli dłuższy. Tak spędzają zimę jedni z tych, co szukają odpoczynku lub zdrowia, drudzy urządzają odczyty, zebrania, koncerty i amatorskie przedstawienia.

Jak się powodzi socyalistom na wsi.

Do Pełkiń, wsi pod Jarosławiem, zwołali socyaliści zgromadzenie ludowe. Na wiec ten przybył socyalista żyd Seelib z Jarosławia i w szopie jednego z włościan prawił włościanom o powszechnem prawie głosowania, o panach i podatkach. Chłopi zachowali się zupełnie zimno, tak, że Seelieb sam powiedział: ,,Widzę, że nie jesteście zadowoleni z mego przemówienia", a gdy go zapytano, po co przyjechał, i nie umiał wskazać żadnego z włościan, który go zaprosił, ogólny śmiech zapełnił szopę, tak, że Seelieb stracił cały animusz i za przedstawionymi przez niego wnioskami ani jedna nie podniosła się ręka. Wtedy jeden z włościan zabrał głos i oświadczył imieniem chłopów pełkińskich, że nauk od socyalistów nie potrzebują i że do socyalistów nie przystaną. Gdy mu chciał odpowiedzieć Seelieb, zakrzyczeli go chłopi i wezwali, aby zabierał się do domu i więcej się u nich nie pokazywał, bo będą baty. Wśród śmiechów, świstań i krzyków opuścił Seelieb zgromadzenie i gdy jeszcze coś burknął przeciw chłopom, podniosły się kije i kułaki, aby dać agitatorowi namacalną nauczkę. Dopiero żandarmowi i komisarzowi starostwa udało się zażegnać burzę i pod ochroną ich wydobył się Seelieb z Pełkiń.

Galicyjskie Towarzystwo św. Rafała opieki nad wychodźcami w Krakowie.

Pod tą nazwą powstało w Krakowie towarzystwo, które ma wspólnie działać z podobnem towarzystwem we Lwowie. Towarzystwo to ma na celu tworzyć w Ameryce i w niemieckich miastach, dokąd istnieje prąd wychodczy, biur opiekuńczych celem rozwinięcia jak najszerszej pieczy nad polskim ludem. Chroni więc przed wielkim wyzyskiem, wskazuje zarobki, strzeże materyalnych i moralnych interesów wychodźców itd. – Towarzystwo zaprasza wszystkich do zapisywania się na członków; roczna wkładka wynosi 2 k. Adres: ul. Pijarska 2 w Krakowie.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn.. $2.50
Pojedyńczy numer...................... 5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

REZOLUCYE przyjęte na Sejmie Unii św. Józefa.

Odbytym w Pittsburgu w dniach 16 i 17 stycznia 1906 r.

My Polacy - Katolicy, Delegaci grup Unii św. Józefa, zebrani na IX-y Sejm tejże Unii w Pittsburgu, w Stanach Zjednoczonych, — zważywszy iż w kraju tym używamy wszelkiej swobody politycznej, narodowej i religijnej, — oświadczamy niniejszem swą wdzięczność, uznanie i przynależność temu krajowi, a zarazem oświadczamy, iż jako Polacy, całem sercem solidaryzujemy się z naszą ukochaną, a od wieku przez najeźdźców gnębioną Ojczyzną naszą: Polską.

Oświadczamy wobec całego świata, że najuroczyściej protestujemy przeciw nadużyciom i prześladowaniom, jakich trzej nasi wrogowie zaborcy a szczególniej Moskwa i Prusy, — dopuszczają się na Polakach w naszej Ojczyźnie.

Protestujemy najuroczyściej przeciw barbarzyństwom, jakich w Ojczyźnie naszej dopuszcza się rząd moskiewski: odbierając Polakom wolność sumienia i wolność słowa, mordując przytem bezbronnych mężczyzn, kobiety i dzieci!

Pochwalamy jednogłośnie wolnościowy ruch całego narodu w Polsce, lecz potępiamy wybryki czerwonych socyalistów i żydów, którzy podczas wszczętych niedawno rozruchów wyparli się publicznie Polski i dążą jedynie do zaprowadzenia, w Polsce jakiejś kosmopolitycznej swywoli.

Wyrażamy najwyższą cześć Rodakom w Ojczyźnie, którzy wobec tak okropnych prześladowców i przeszło stuletnich cierpień, — nie upadają na duchu, lecz przeciwnie: — wiernie i wytrwale walczą o swe prawa, — a niosąc wysoko sztandar narodowy, — śmiało upominają się w imieniu całego Narodu Polskiego o autonomię, czyli samorząd dla Polski!

Również najwyższą cześć wyrażamy Rodakom gnębionym i prześladowanym przez krzyżackich Prusaków pod rządem Pruskim, który najniegodziwszy sposób usiłuje tam naszych Rodaków wynarodowić i z posiadania ziemi ojczystej wyzuć.

Co się zaś dotyczy nas samych, tułających się w dalekim od naszej Ojczyzny Kraju wygnańców, — to oświadczamy, że zawsze jaknajbardziej starać się będziemy o zachowanie wśród nas polskości i religii rzymsko-katolickiej i że stosownie do tego będziemy wychowywać dzieci nasze i młodzież naszą. W tym celu oświadczamy się za naszymi kościołami i szkołami i organizacyami polskiemi, które szczególniej tu na obczyźnie są ostoją polskości.

Członków Unii św. Józefa, jak również i cały ogół tutejszej Polonii wzywamy uprzejmie do dawania składek na głodnych w zniszczonej prześladowaniem Polsce.

Dan w Pittsburgu, na Sejmie Unii św. Józefa, dnia 17-go stycznia, 1906 roku. Przyjęte jednogłośnie.

Zarząd Unii
i Delegaci Sejmu.

„O POLSKI PACIERZ"

Polacy w Chicago oparli się amerykanizowaniu parafialnych szkół.

W mieście Chicago, nakazał niedawno irlandzki biskup katolicki nakazał przed kilku miesiącami, aby w polskich szkołach parafialnych uczono dzieci katechizmu *po angielsku!* Rozkaz ten niezmiernie zasmucił i rozdrażnił polaków i słusznie, gdyż każdy wie i czuje, że ten katechizm, nauka tak ważna na całe życie, nauka, od której zależy najwyższe dobro człowieka, to jest jego zbawienie, — katechizm powinien być nauczany tak, aby go dziecko zrozumiało, a więc powinien być nauczany w języku dla dziecka najbardziej zrozumiałym, — a więc dla polskich dzieci powinien być wykładany w jezyku polskim.

Nie chce jednak tej prawdy uznać irlandzkie duchowieństwo w Ameryce, i koniecznie chce nas zamerykanizować nawet za pomocą katolicyzmu.

Oparli się jednak temu polacy w Chicago o czem „Dziennik Narodowy" podaje następującą korespondencyę:

Czytelnicy „Dziennika Narodowego" wiedzą już notatek miejskich i z wczoraj pomieszczonego sprawozdania z Wiecu udbytego na Town of Lake, że w tamtejszej parafii św. Józefa nasi amerykanizatorzy (stosownie do postanowień zapadłych na ostatnim Synodzie w Chicago) próbowali pierwszego eksperymentu z nauką katechizmu w języku angielskim.

Eksperyment ten się nie udał.

Dzisiejszą pocztą otrzymaliśmy następujące szczegóły, dotyczące tej sprawy:

„Kilka tygodni temu, ks. proboszcz w słowach bardzo oględnych zapowiedział nam z ambony, że w obec tego, iż żyjemy w kraju obcym, a nasze dzieci mogą się łatwo znaleść w okolicach gdzie niema polskich kościołów, dobrze będzie, jeżeli zaznajomią się z zasadami wiary także w języku angielskim.

Niedługo potem nasze dzieci dostały polecenie kupienia sobie katechizmów angielskich. Znalazło się kilka matek, które je kupiły i nauka się rozpoczęła.

Gruchło to po parafii, a że u nas prawie wszyscy czują się dobrymi Polakami i wiedzą, że katechizm angielski najłatwiej wydrze nasze polskie dzieci sprawie polskiej, przeto rozpoczęło się głuche wrzenie. I dla tego, gdy na Wiecu w sobotę członek naszego gniazda sokolego druh Stanisław Osada podniósł tę sprawę, sala zatrzęsła się od wiele mówiących oklasków.

W niedzielę na kilku zgromadzeniach towarzystw uchwalono protesta, matki pochowały katechizmy i w tym tygodniu nie było już nauki angielskiego katechizmu. Ks. proboszcz wyjechał, a siostry nie miały odwagi iść wbrew woli ludu.

Nasi bracia w całej Ameryce mogą być spokojni! Palacy na Town of Lake nigdy nie pozwolą na podobny zamach na nasz ukochany język.

Jeżeli każda polska parafia w ten sposób postąpi, to mogą sobie uchwalać amerykanizatorzy na Synodach co im się podoba, ale nie dokażą niczego.

„POLAK".

* * *

Złodzieje.

Po wiele już razy wykazywaliśmy czytelnikom naszym że w społeczeństwie tutejszego kraju możni bogacze „magnaci" i źli urzędnicy, gorzej obdzierają lud, aniżeli magnaci i urzędnicy królewskich krajów w Europie. Codzień wychodzą na wierzch nowe szkandały: kompanie kolejowe i inne trusty trzęsą kongresem Stanów Zjednoczonych i Legislaturami pojedyńczych Stanów, a trząść nimi mogą, gdyż albo wpływem i przekupstwem swoim ich na urząd wybrały owe trusty,— albo ich już wybranych przekupują! „Prawodawcy" owi, — „ojcowie narodu", — przyjęli w przekupstwie spółkę w owych wielkich kompaniach i trustach, więc potem uchwalają prawa nie na korzyść narodu i ubogiego ludu, tylko na korzyść trustów do których należą, lub od których biorą łapówki. Niedawno sami senatorowie musieli wykluczyć z senatu w Waszyngtonie senatora Mitchella, za należenie do „kompanii", czyli bandy, kradnącej miliony akrów lasu i najlepszej ziemi należącej do rządu; — senator Platt i senator Depew znani są z tego, że należą do wielu kompanii i trustów, — a obecnie znów świeżo odkryto nowy szkandał a mianowicie, że panowie „prawodawcy", — „ojcowie narodu" spiknęli się na to, aby po raz już może tysiączny okraść biednych Indyan z ostatniego ich kawałka ziemi!

Oto co pisze w tej sprawie jeden z dzienników:

* * *

„Ojcowie narodu."

Niesłychany skandal grozi znowu temu zebraniu reprezentantów ludu, który się nazywa kongresem amerykańskim. Dzięki przezorności jednego prawnika i odwadze jednego z senatorów, wykryło się na komisyi senatu zamach, skierowany na pozbawienie ludzi jakich stu milionów majątku, a wzbogacenie ich kosztem dyrektorów kolei i kilku politykierów wtajemniczonych w tę sprawę. W skandal ten, jak donoszą telegramy, wmieszany jest także sekretarz spraw wewnętrznych Hitchcock i kilku jego krewniaków.

Sprawa ta wzbudziła w senacie waszyngtońskim wielką sensacyę a przedstawia się jak następuje:

* * *

Na wniosek sekretarza dla spraw wewnętrznych uchwaliła izba posłów uttawę o sprzedaniu gruntów należących do pięciu cywilizowanych szczepów Indyan.

Mierzą one 103 tysiące akrów a zawierają w sobie niesłychane skarby w postaci pokładów węglowych. Grunta te są obecnie wydzierżawione kolei Choctaw, Oklahoma & Gulf tudzież kilku krewniakom dyrektorów tej kolei, a także członkom rodziny pana sekretarza spraw wewnętrznych. Płacili oni czynsz dzierżawny w wysokości po $14.00 za akier a wydobywali z każdego akra tysiące dolarów rocznie.

Ale jak to mówi dawne przysłowie, apetyt przychodzi przy jedzeniu. Tego samego doświadczyli na sobie ci szczęśliwi posiadacze kontraktów dzierżawnych. Za mało im było owych zysków z dzierżawy. Postanowili wydrzeć Indyanom ich własność za pół darmo. Rada w radę, wymyślili na to bardzo prosty sposób...

* * *

Oto izba posłów uchwaliła a komisya senatu zgodziła się na ustawę że grunta te mają być sprzedane, ale tylko wyłącznie tym, którzy takowe obecnie dzierżawią. Dalej postanowiła ustawa ta, że cenę tych gruntów ustanowić ma sąd polubowny, do którego należeć ma jeden sędzia wybrany przez dzierżawców a drugi przez sekretarza spraw wewnętrznych. Ci dwaj panowie mają wybrać trzeciego. Właściciele gruntów wcale nie mają być pytani o zdanie...

Ale i na tem jeszcze nie koniec. Jeden paragraf ustawy wyraźnie orzeka, że te grunta nie mają być szacowane wedle obecnej wartości tychże, ale wedle wartości w chwili, gdy były wydzierżawiane i gdy nie wiedziano jeszcze że tam są pokłady węgla.

Zastanówcie się nad tymi warunkami, a zgodzicie się na zdanie, że cały ten interes obmyślany przez rząd a uchwalony przez izbę posłów i komisyę senatu jest niczem innem, jak tylko rabunkiem na gładkiej drodze...

* * *

W taki to sposób gospodarują ojcowie narodu amerykańskiego mieniem swych współobywateli. Że są nimi w tym wypadku biedni i ciemni Indyanie, to przecież postaci rzeczy nie zmienia. Fakt jest faktem, że chciano tych biednych obedrzeć ze skóry, a operacyi tej dokonać miano na wniosek rządu a za uchwałą kongresu. Jako wartość gruntów tych musiał ów sąd rozjemczy przyjąć obecny czynsz w kwocie $14.00, gdy rzeczywista wartość wynosi conajmniej trzysta kilkadziesiat milionów dolarów!

Takie interesa robią ojcowie narodu naszego w Waszyngtonie! Ani dziesięciu Rooseveltów nic na to nie pomoże, jeżeli wysyłać będziecie tam ludzi takich, którzy o niczem nie myślą jak tylko o wzbogaceniu się kosztem drugich albo kosztem kasy publicznej.

Zapiski bibliograficzne.

TŁOMACZENIE „NA POLU CHWAŁY".

Jeremiah Curtin dokonał przekładu na język angielski najnowszego dzieła Sienkiewicza.

Jeremiah Curtin, znany tłómacz na język angielski dzieł Henryka Sienkiewicza, wydał świeżo przekład najnowszej powieści naszego najznakomitszej pisarza. — „Na Polu Chwały", (On the Field of Glory). Tłómaczenie p. Curtina jest doskonałe, wiernie oddające wszystkie przymioty wielkiego talentu sienkiewiczowskiego. Przekład swój poświęca p. Curtin milwauczanowi Thomasowi G. Shaughnessy, prezydentowi kolei kanadyjsko-pacyficznej.

Pan Curtin urodził się w r. 1840 i jest wychowańcem uniwersytetu harwardzkiego, który ukończył w r. 1863. Przez wiele lat był sekretarzem legacyi i zastępcą generalnego konsula w Petersburgu. Oprócz tłómaczeń dzieł Sienkiewicza poświęca się studyom życia amerykańskich Indyan, o których też napisał kilka cennych monografii. Jest on jedynym tłómaczem, którego Sienkiewicz upoważnił osobiście do tłómaczenia jego dzieł na język angielski.

* * *

Orędownik językowy.

Nowe wydawnictwa.

„Orędownika językowego" wyszedł (z niejakiem opóźnieniem) numer styczniowy, pierwszy drugiego rocznika. Zawiera następujące, jak zwykle starannie opracowane artykuły. „Dosiego roku!" — „Z doliny łez", szkic literacki. „Do mowy ojczystej", wiersz. — „Najpospolitsze błędy językowe". — „Roztrząsania" (w sprawie działu: „Gwara polsko-amerykańska") — „Pytania i odpowiedzi". — „Bieżące błędy dziennikarskie". — „Naiwność i łatwowierność naszego ludu". —

Przypominamy, że przedpłata roczna pożytecznego tego miesięcznika, obecnie powiększonego wynosi $1.00, a adres wydawcy jest: Rev. B. E. Góral, Profesor, St. Francis, Milwaukee Co. Wis. U tegoż wydawcy można nabyć oprawny tom pierwszy Orędownika po cenie $1.20 (z przesyłek i książeczkę pt. „Zasady Interpunkcyi Polskiej" po cenie 25c. za egzemplarz.

* * *

Nowe wydanie dzieł Mickiewicza.

Znany nestor dziennikarstwa polskiego w Ameryce p. Władysław Dyniewicz, wydawca „Gazety Polskiej" świeżo wydał swoim nakładem dzieła naszego wieszcza Adama Mickiewicza, w sześciu tomach. Książki są w gustownej i trwałej oprawie płóciennej, ze złoconemi tytulikami i brzegami, przedstawiając się okazale. Papier dobry i druk wyraźny.

Nabywać je można u wydawcy pn. 522—532 Noble str., Chicago, Ill.

* * *

Nowy podręcznik do nauki języka angielskiego.

Mamy do zanotowania książkę, napisaną przez Polaka i wydaną w Chicago. Jest to Przewodnik Polsko-Angielski i Słownik Polsko Angielski z podaniem wymowy i brzmienia każdego wyrazu według metody fonetycznej. Ułożył i wydał Modest Marjański, 803 N. Leavitt st., Chicago, Ill.

* * *

Pierwsza część książki zawiera mnóstwo krótkich zdań, potrzebnych każdemu świeżemu przybyszowi dla rozmówienia się z ludźmi. Każde zdanie jest podane po polsku, po angielsku i w transkrypcyi według tego, jak się wymawia. Dla łatwiejszego oryentowania się, grupy zdań są podzielone na osobne działy. A więc np. Obowiązki Polaka-Katolika — cztery stronice. Formy grzeczności, dwie stronice; Przez ocean Atlantycki — 4 stronice. Przybycie do portu; urząd celny; inspektor emigracyi; kolej żelazna; hotele; mieszkanie; restauracye; dom; lekarz; aptekarz; urząd pocztowy; poszukiwania pracy i t. d. Na końcu części pierwszej krótka gramatyka angielska. W części drugiej jest słownik i na końcu różne pożyteczne rady, przestrogi, wskazówki, miary, wagi i t. d.

Książka to dobra, pożyteczna i opracowana zdolnie i sumiennie. Polecamy ją wszystkim rodakom, co nie są jeszcze mocni w języku krajowym, a szczególnie świeżym przybyszom do Ameryki. Szczegóły względem nabywania tej książki każdy czytelnik znajdzie w ogłoszeniu.

* * *

Co się dzieje z „Gospodarzem!"

Od kilkunastu tygodni nie otrzymaliśmy już żadnego numeru „Gospodarza" polskiego pisma gospdarczego bardzo zajmującego i pożytecznego pisma miesięcznego, wydawanego w Chicago, Illinois. — Czyżby „Gospodarz" miał przestać gospodarzyć?... Byłaby to znaczna szkoda dla ogółu polskiego, bo pismo to było pożyteczne i zajmujące.

* * *

Zmiany w wydawnictwie polskiem w Baltimore.

Ze znacznem zdziwieniem wyczytaliśmy w „Kuryerze Codziennym", wydawanym w Baltimore, — notatkę, że p. Bautro, poprzedni wydawca „Kur. Codz." „*niema już żadnej styczności z obecną spółką wydawniwnictwa* „Kuryera Codziennego". — Notatki owe a właściwie zawiadomienia, zamieszczone w numerze K. C. z 13 lutego i w dalszych numerach, nie podają żadnych szczegółów: jak lub dla czego się to stało.

Nas dziennikarzy obchodzi taki wypadek dosyć mocno, gdyż każdy od niedawna śledził z zajęciem sprawę założenia przez pana Bautro „Kuryera Codziennego" w miejsce nabytych przez niego i potem skasowanych czterech tygodników: Wschód, — Tyg. Nowojorski, — Przyjaciel Domu, — i Polonia.

Wydawało się wszystkim, że w miejsce skasowanych czterech tygodników, da nam p. Bautro bardzo dobry dziennik; — tymczasem rozczarowali się wszyscy, — gdyż dziennik „Kuryer Codzienny", jakkolwiek pod względem kunsztu drukarskiego nieźle się przedstawia, — to pod względem redagowania nic właściwie dotąd nie przedstawia, — tak że nie sprawdziła się dotąd nawet ta obietnica fundatora tego dziennika, że: „dziennik będzie dobry, bo założyciel wystarał się o pisarzy znających się na redaktorskim *rzemiośle* (??).

Dotychczas jednak nie znać w K. C. owego redaktorskiego *rzemiosła*, gdyż znajdujące się w K. C., dosyć nawet dobrze tłómaczone telegramy i niektóre dobre wycinki, — to wszystko jeszcze nie może się nazywać redagowaniem. — Sami tłómacze i korektorzy nie ułożą czyli nie zredagują dobrego dziennika. A szkoda, bo dziennik zapowiadał się dobrze, tem lepiej, że po przedsiębiorczości pana Bautro, można się było wiele dobrego spodziewać!

Tymczasem, ni ztąd, ni z owąd, „Nowa administracya" zawiadamia dość ostro, że dzielny założyciel Kuryera Codz. *nie ma już żadnej styczności* z nową spółką wydawniczą, i nowa administracya nie raczyła podać żadnego powodu tej zmiany; a sama przyzwoitość nakazywała podać jakowyś powód, bodajby nawet zmyślony, — ale jakoś przyzwoiciej napisany, niż owo zawiadomienie.

Nie chcemy się wtrącać w interesa owego wydawnictwa, ani chcemy ubliżyć owemu wydawnictwu, ale idzie nam jedynie o przyzwoitość dziennikarską i upomnieć się powinniśmy o dobre imie, usuniętego wydawcy i założyciela owego pisma, choć go osobiście nie znamy. — Wydawców i redaktorów nie usuwa się ze służby tak jak usuwają w Europie parobków. Własny interes nowych wydawców wskazuje im, że kiedy weszli w grono ludzi wydających lub redagujących gazety, powinni nabrać pewnych manier przyzwoitszych, bo tym sposobem tylko sobie przysługę wyświadczą. — „La noblesse oblige".

Ale tu w Ameryce, niestety nie wszystkie wydawnictwa zaznaczają się dobremi manierami (obejściem się). I tak n. p. przypomina nam się, że gdy parę lat temu, jeden z najlepszych literatów i redaktorów polsko-amerykańskich, — pan Osada, usunął się z redakcyi ś. p. „Dziennika Milwauckiego" — szanowny Zarząd owego Dziennika nie umiał zdobyć się na lepsze o tem zawiadomienie i świadectwo, jak takie, jakie w Europie dają parobkom, — to jest, napisane tam „stojało" że pan O. „zachował się na stanowisku trzeźwo i przyzwoicie i że już nie ma żadnej styczności" itd.

„La noblesse oblige" — t. j. kto chce grać rolę wydawcy lub zarządcy rzeczy literackich, powinien umieć napisać lub kazać sobie napisać takie zawiadomienie jakoś trochę po literacku, a założycieli lub redaktorów nie traktować jak parobków, bo inaczej to tacy tylko samym sobie wydawają świadectwo parobkostwa i moralnego ubóstwa.

Szkoda nam czterech niezłych tygodników! Cztery dość dobre tygodniki polskie, skasowane, to znaczna szkoda i ubytek dla ogółu polskiego na Wschodzie. Oby tylko nowa spółka wydawnicza Kur. Codziennego chciała dziennik ten nadal i coraz to lepiej wydawać, bo dobre pisma koniecznie nam są potrzebne! Ogółowi i dziennikarzom należą się pewne wyjaśnienia w tej sprawie, bo to rzecz publiczna, ogół blisko obchodząca!

U ADWOKATA.

— Moi kochani, to szkoda fatygi, czasu i pieniędzy na skargę — cóż złego się wam stało, że was nazwano krętaczem? gdybym ja chciał wszystkich tych, co mnie tak nazwali, skarżyć, tobym musiał cały rok, jak długi, siedzieć w sądach.

— E — panie adkwokacie, u panów to co innego, ale u nas prostych ludzi, to nie uchodzi.

Największa grobla w Ameryce.

McCalls Ferry, Pa., 17go lutego.— Kompania McCall Ferry Co., rozpoczęła roboty nad największą tamą w Ameryce. Będzie ona wynosić 3,500 stóp długości i 80 szerokości. Przy budowaniu znajdzie zajęcie 2 tysiące ludzi. Budowa zabierze trzy lata czasu z wydatkiem 10 milionów dollarów.

Gdy zostanie ukończona grobla ustawione będą na niej maszyny o sile 100,000 koni, które dostarczać będą elektryczności i oświecać będą miasta Philadelphia i Baltimore.

Głębokość kanału wynosić będzie 50--80 stóp a długość 3,400 do 4,000 stóp. Wykopią także jezioro przeszło 6 mil długie a 3,500 stóp szerokie.

Prawdziwy koszt budowy wyniesie 5 milionów dollarów, lecz zakupienie kilku mil grun- i zakładania drutów do Baltimore na długość 60 mil, pochłoną drugie 5 milonów dolarów.

Koszta będą większe aniżeli koszta budowy jakiej innej tamy w Ameryce.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, Ant. Ratajewski, Wład. Mielcuszny, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unni św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
398—33 Str.
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadomienie Tow. Gw. św. Kazimierza przy parafii św. Józafata na południowej stronie Pittsburga, iż w przyszłą niedzielę t. j. 25 lutego odbędzie się extra posiedzenie a więc każdy członek jest zobowiązany przyjść na to posiedzenie pod karą przepisaną w konstytucyi t. j. 25c. lub 50c. Posiedzenie rozpocznie się zaraz po sumie, posiedzenie jest bardzo ważnem dla każdego członka tegoż Tow. gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia, które muszą być załatwione 25 lutego, b. r.

Z uszanowaniem
Jakób Nikodem, sekr.
W. Gruszczyński, sekr. fin.

ZAWIADOMIENIE.

Bractwo Matki Boskiej od Nieustającej Pomocy w parafii śgo Stanisława Kostki będzie miało swe posiedzenie w przyszłą Niedzielę. dnia 25-go Lutego, zaraz po Summie. — Wszyscy Członkowie mają być obecni.

M. Pukalski, prezes.
A. Kotowicz, sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Nowy Zarząd Bractwa śgo Walentego w par. Najśw. Rodziny obrany dnia 38 Stycznia 1905 na rok 1906-y.

Prezydent: Fr. Burek,
Vice-prez.: Andrz. Młodecki
Sekr. fin. Paweł Łozowski,
Sekr. prot. Ludw. Paterak,
Kassyer: Andrz. Gawroński,
Marszałek: Ant. Strzelecki
Chorążowie: Joz. Biskup i Jan Urban,
Podchorąży: Jan Kopeć i Tomasz Walas,
Opiek. kassy: Paweł Kowalski, Antoni Rak,
Opiek. chorych: Fr. Kujawski, And. Włodarczyk, Jan Kopeć, Józ. Romanowski.

A zarazem zawiadamiam aby się wszyscy Członkowie stawili na przyszły minyng, bo są bardzo ważne sprawy do załatwienia co do przyjmowania Członków do Unii.

Mają się wszyscy stawić na mityng pod karą 1 dolara dnia 23-go Lutego.

Fr. Burek, prez.
Ludw. Paterak, sekr.

Jeszcze o zaburzeniu w litewskiej parafii w Chicago.

W zeszłym numerze Welkopolanina podaliśmy wyjęty z ang. gazet krótki telegram o zaburzeniu w parafii W-nego Ks. Stefanowicza w Chicago. Obecnie dla objaśnienia naszych Czytelników z tą sprawą podajemy obszerniejsze o tem sprawozdanie z najlepiej poinformowanego „Dziennika Chicagowskiego", z którego to sprawozdania Czytelnicy przekonają się, że zaburzenie to wywołali nienawidzący polaków zagorzali litwini, którzy niesprawiedliwie gniewają się na Wgo Ks. za to że tenże nie chce ujadać na polaków! Świadczy to właśnie o zacności Księdza Stefanowicza i o jego rozumie politycznym i narodowym, bo nie chce waśnić i jątrzyć braci przeciw braciom: litwinow przeciw polakom, jak to czyni wielu innych, albo z nienawiści i głupoty albo dla tego że podburzeni są do tego lub przepłaceni przez moskali. Wiadomem jest każdemu, że na Litwie moskale podburzają litwinów przeciw polakom, a zaś w Galicyi podburzają moskale przeciw polakom rusinów; ajenci moskiewscy czynią też tu w Ameryce to samo i to właśnie po największej części jest przyczyną podobny Kainowskich zaburzeń. Ale oto artykuł „Dziennika Chicagowskiego" z dnia 12-go Lutego:

Bunt Litwomanów.

Jak wiadomo ogół tutejszych Litwinów jest względem Polaków usposobiony nieprzyjaźnie, a niechęć ta objawiła się wczoraj czynnem wystąpieniem parafian przy kościele Boskiej Opatrzności, gdzie proboszczem jest sprzyjający Polakom Litwin, Wiel. ks. Edward Stefanowicz.

Na mocy rozporządzenia Najprzewielebuiejszego ks. Arcybiskupa został ustanowiony nowy dozór kościelny, złożony z 5 członków. Dwóch zamianował ks. Arcybiskup, a trzech wybrano na mityngu parafialnym. Ponieważ dawny dozór kościelny składał się z 15 członków dziesięciu z nich straciło swoją „godność". Ten fakt wystarczył, ażeby wowołać w parafii zaburzenia, wobec których bledną wypadki, których widownią przed jedenastu laty było Jadwigowo. Zaburzenia te doszły wczoraj do kulminacyjnego punktu, kiedy pomimo obecności policyi ks. Stefanowicz rozpoczął kolektę. Jedna z kobiet znieważyła księdza czynnie i zmusiła do cofnięcia się na ambonę, gdzie zgrupili się w pobliżu spokojni obywatele i obecni w kościele policyanci. Reszta obecnych wrzeszczała na całe gardło: „Przecz ze zdrajcą! Powieście nikczemnego Polaka!"

Policya wyprowadziła znienawidzonego kapłana tylnemi drzwiami na plebanię, do której wstępu broniło motłochowi 15 policyantów. Tłum składał się z półtora tysiąca głów, baby wodziły tam rej, i rozpoczęło się bombardowanie okien, drzwi i policyantów. Za broń służyły rewolwery, cegły, kamienie i deski ot parkanu, który całkiem rozebrano. Policya okazała się na razie wobec przemocy bezsilną. Policyanta Kilgalona powalono na ziemię, skopano nogami i zrzucono z werandy, przy czem złamano mu rękę. Koledzy zranionego dopiero wówczas nabrali energii, kiedy zaczęły nadjeżdżać patrolki, stanowiące dla księdza i jego obrońców pożądane posiłki. Wówczas zaczęły być w robocie pałki, które studziły łby rozpalone gorzałką i nienawiścią bezgraniczną. Motłoch rozpędzono, a następnie aresztowano głównych sprawców zaburzeń godnych pożałowania.

Ks. Stefanowicz zapewnia, że lud buntowali tacy ludzie, którzy nigdy w jego kościele nie bywali, częścią socyaliści, częścią niezależni. Urażona ambicya zdegradowanych członków dozoru kościelnego dokonała reszty. Plebania wyglądała jak po ogniu. Potłuczone szyby, połamane ramy u okien, pozrywane firanki, podziurawione obrazy na ścianach i poniszczone meble, oto skutki roznamiętnienia litwomanów, którzy powodowani nienawiścią nie wzdrygali się zbeszczeszcić własnego domu Bożego, ażeby dowieść, że są jeszcze dzisiaj takimi poganami, jak za czasów, zanim Władysław Jagiełło został z wielkiego księcia litewskiego wyniesiony do godności króla polskiego i chrześcijańskiego.

Beaver Falls, Pa.

— Z przyjemnością zaznaczamy, że w mieście Beaver Falls polacy stoją dość dobrze. W gazecie ang wychodzącej w Beaver zauważyliśmy duże ogłoszenie polskiej firmy kupieckiej Braci Sakraida, którzy mają duży skład bławatny tamże pod No 1211 i 1213 — 7-th Ave. Widać że interes dobrze im idzie,— a to dla tego że uczciwie i umiejętnie go prowadzą a zapewnie i dla tego, że ogłaszają się ciągle w gazetach, — na czem żaden kupiec nigdy jeszcze nie stracił, lecz przeciwnie, zawsze na tem wygra, bo ma przez to coraz więcej kupujących.

South Chicago.

Jeden Polak został zabity, a dwu innych jest boleśnie pokaleczonych wskutek eksplozyi dynamitu na plantach Illinois Steel Comp. w So. Chicago. Kopią tam jakiś rów, i do rozsadzania skały używają czasem dynamitu. Robotnik Michał Sletoski, nie wiedząc o tem, że ktoś przed tem ulokował nabój dynamitowy w kamieniu uderzył w takowy pikardem. Nastąpiła straszna eksplozya. Sletowski został rozszarpany w kawałki, a kilku dalej pracujących robotników zostało boleśnie poranionych. Pomiędzy ciężko pokaleczonymi są Stanisław Kuchelski i Michał Gaziński.

Sletowski liczył lat 32, mieszkał pod nr. 8342 przy Buffalo ave. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

(Dz. Nar.)

Zabójstwo we Filadelfii.

Filadelfia, Pa. 12-go lutego.—Po gwałtownej kłótni 29 letni Frank Populace onegdaj zastrzelił 35 tetnią panią Jabłońską, u którąj mieszkał i wiktował się. Kiedy wybiegł na ulicę ścigano go; w końcu strzelił do siebie i ranił się śmiertelnie w oko. Zawieziono go do szpitala. Policya utrzymuje. że Populace nakłaniał panią Jabłońską ażeby opuściła męza i z nim wyjechała, a kiedy się wzbraniała, strzelił do niej i zabil ją.

Jeszcze o Polskim Obchodzie w Filadelfii.

W zeszłym numerze Wielkopalanina podaliśmy nadesłane nam łaskawie sprawozdanie o polskim obchodzie demonstracyjnym odbytym we Filadelffi, a obecnie za tamtejszym tygodnikiem „Przyjaciel Ludu" z dnia 16-go b. m. podajemy sprawozdanie finansowe z owego Obchodu. Sprawozdanie owo jest następujące:

(Dalszy ciąg składek).

Z poprzedniego	$1.861.05
Z tykiet. wstęp wpłynęło	1.540.50
Oe teree	10.09
Fr. Baechler	5.00
Tow. św. Wojciecha	15.00
John T. Murphy	10.00
Wilson & Bates	5.00
T. W. Gilberts	50
Jul. Zbytniewski	10.00
Rycerze św. Kazimierza z parafii św. Wawrzyńca	10.00
Tow. św. Kazim. ze South	15.00
Tow. św. Wawrzyńca	15.00
Razem do 4 lut. wpłyn.	$3.497.05

ROZCHÓD:

Za tykiety wstępne	$6.50
Za tykiety ob. Wendt	8.50
Spiewakowi	15.00
Stolarzowi	6.00
Za halę	300.00
Służbie ustanowionej na hali	24.00
Marki na hali	14.00
Pianiście	6.00
Zwrot wydatków p. Dyczkowskiego	26.00
Ob. Bajowi za powozy	20.00
Ob. Dyto za powozy	9.00
Ob. Rainke za muzykę	42.00
Temuż Rainke za udekorowanie estrady na hali	50.75
Świerczyńskiemu za transparent	9.25
Wendtowi za odezwy	8.00
J. Wessel zwrót za marki, książki itd.	3.12
Ogólny rozchód	$540.36

ZESTAWIENIE:

Dochód	$3.947.05
Rozchód	$549.37
Zysk, czyli gotówka do 4 lutego, 1906	$2.947.68

Pieniądze znajdują się w banku, książki u kasyera ob. J. Zbytniewskiego. Z tej sumy 5000 rubli odesłano we wtorek do kraju na ręce Henryka Sienkiewicza dla rozdania głodnym. Dalsze składki przyjmują wszystkie redakcye polskie w Philadephii, urzęda parafialne, Kasyer Zbytniewski i sekretarze: Domański i Wessel. Julian Wessel, sekr.

Składki na głodnych w Królestwie.

„Dziennik Narodowy" z dnia 17 lutego pisze w tej sprawie jak następuje:

Wszystkie pieniądze jakie Polacy w Stanach Zjednoczonych zamieszkali posłali do Warszawy dla głodnych naszych rodaków doszły już rąk właściwych. Oto co piszą gazety warszawskie:

„Komitet pomocy narodowej, dnia 1 lutego wieczorem pod przewodnictwem p. G. Martensa odbyło się w sahı Muzeum ogólne zebranie członków warsz. komitetu pomocy, na którem zdano sprawę ze stanu funduszów, oraz zastanawiano się nad programem dalszej działalności.

W ciągu dwóch miesięcy swego istnienia komitet zebrał przeszło 70.000 rubli w gotówce, oraz za 11.000 rubli różnych artykułów pierwszej potrzeby.

Z funduszów wydatkował około 50.000 rubli, tak, iż w tej chwili ma do rozporządzenia jeszcze przeszło 25.000 rubli, oraz kilkanaście tysięcy, przesłanych z Ameryki na ręce Henryka Sienkiewicza, a zdeponowanych w III Tow. wzajemnego kredytu.

Dotychczasowy system rozdawnictwa bonów na węgle, odzież i artykuły spożywcze postanowiono utrzymać z pewnemi zmianami, sprawę zaś kuchni ze strawą gorącą oddać pod głosowanie wszystkich prapracowników komitetu, przy pośrednictwie naczelników okręgowych"

Tyle warszawskie pisma. Widać z tego, że Henryk Sienkiewicz pieniądze otrzymał i deponował je w pewnem miejscu na rzecz Komitetu Narodowego pomocy.

Lada chwila nas nadejdą zapewne pokwitowania od Sienkiewicza, przez co sprawa ta zupełnie załatwiona będzie.

Fabryka Żeglenia w Chicago.

Fabryka kulochronnych pancerzy Każ. Żeglenia została przeniesiona z South Bend Ind. do Chicago i mieści się obecnie pn. 141, 143 przy W. Division st. (nad Dziennikiem Chicagowskim). Biuro przedsiębiorstwa znajduje się w „Metropolitan Block" (na rogu ulic Randolph i Lu Salle.)

Zarządca spółki ogłosił nowy prospekt który na żądanie można otrzymać w biurze wyżej wymienionem.

K. Żegleń spodziewa się w niedługim czasie wielkich zamówień pancerzy dla wojska Stanów Zjednoczonych, gdyż pancerz ulepszony daleko odporniejszy na kule karabinowe niż dawniejszy, który kosztował dawniej $150, może być dziś wyrabiany za $25 od sztuki.

Interes zapowiada się dobrze wynalazca ma nadzieje, że puszczone obecnie w kurs akcye na powiększenie fabryki prędko zostaną rozsprzedane.

(Dziennik Narodowy).

Stracenie morderców.

Dziennik Chicagoski z d. 17-go tak opisuje egzekucyę, jakiej w powiatowem więzieniu w Chicago dopełniono na pewnych dwóch morderach:

....Na korytarzu więzienia powiatowego grobowa cisza, a na galeryę pokutniczą wszedł Newcomb, w otoczeniu urzędników, z krzyżem na piersiach, ze zaciśniętemi ustami krokiem pewnym. Od czasu do czasu powtarzał za księdzem słowa modlitwy za konających. Pomocnicy szeryfa sprawiali się raźnie, a zanim zdążyli założyć na głowy skazańca biały kaptur, Newcomb ucałował jeszcze podany mu krzyż, klapa zapadła i zbrodniarz zawisnął w powietrzu. Spadając złamał kręgi, stracił przeto natychmiast przytomność i prędko umarł.

Tymczasem adwokaci Doryanowicza o przybranem niemieckiem nazwłsku Millera nie przestawali starać się o odroczenie egzekucyi. Nakłaniali konsula austryackiego ażeby się za nim wstawił, poddali go badaniu lekarza specyalisty, ażeby dowieść, że Litwin nie ma zdrowych zmysłów. Były to starania nadaremne. O godz. 12:40 odprowadzono żono-i dzieciobójcę na straszne miejsce, gdzie pod nogami żywego człowieka zapada grunt, utracajząc zbrodniarza z tego świata w świat zagrobowy. Ubieranie go w śmiertelną koszulę, związywanie rzemieniami i zakładanie powrozu na szyję trwało zaledwie trzy minuty, które skazaniec spędził myśląc o Bogu i modląc się wraz z księdzem, poczem runął w przepaść. Zanim runął, przekręcił mu się węzeł stryczka, skutkiem czego zbrodniarz nie złamał kręgów, lecz umarł uduszony.

Smierć dwóch zbrodniarzy, której się przyglądali inni skazańcy, a między nimi żonobójca Johann Hoch, zrobiła na nich przygnębiające wrażenie. Dałby Bóg, ażeby podobne wrażenie zrobiła i na tych, zwłaszcza Polakach i Litwinach, których życie niemoralne pcha do zbrodni, którzy powodowani namiętnościami schodzą ze stopnia na stopień coraz niżej na grunt mężów społecznych, ażeby nareszcie skończyć marny żywot w celi więzienia kryminalnego lub na szafocie.

Odczyt Dra Fronczaka o Polsce wygłoszony dla amerykanów w Buffalo.

„Polak w Ameryce" podaje: W licznie zapełnionej sali towarzystwa anglo-umerykańskiego dla Nauk Przyrodniczych, wygłosił Dr. Fr. Fronczak otczyt o Polsce i jej narodzie, ilustrowany przez Dr. Carlos'a Cummings świetlnymi obrazami z Polski, które zaznajomiły słuchaczów z widokami pięknych miast polskich jak Warazawa, Kraków, Poznań, Lwów, Gniezno, Łódź i inne. Druga serya obrazów przedstawiała znakomitych pisarzy polskich, artystów i wielkich przedstawicieli wiedzy i nauki, których sława obiegła świat cały i których narody obce w uznaniu i podziwie odznaczają nagrodami iście królewskimi.

Przed rozciekawionem gronem inteligentnych słuchaczy, przebiegł Dr. Fronczak dzieje Polski, począwszy od 9-go wieku, a do dni dzisiejszych, wskazując na Polskę, jako, na jedno z najpotężniejszych państw, na świecie do nieniedawnych czasów; na potęgę, przed którą drżeli najezdnicy, a pod której opiekuńcze skrzydła uciekali się monarchowie Austryi i papieże, a rozbijały się w puch zagony rosyjskie, szwedzkie, niemieckie, tatarskie, tureckie i ustryackie.

Potęgi tej, znaczenia, powagi i sławy w świecie pozazdrościli sąsiedzi, zmówili się więc, a gdy w Polsce jak i w każdym innym narodzie się dzieje, nastąpił stan chorobliwy, rozdarli Polskę na trzy części, myśląc, że Polska nigdy już nie wstanie i nie poprowadzi narody do światła, do postępu i prawdziwego szczęścia ludów.

Omylili się jednak sprawcy, oto w niewoli stan chorobliwy przeszedł, ideały polskie spotężniały, wyszlachetniały charaktery i dzisiaj naród polski jeszcze jest potężniejszym na moralnie niż dawniej, pomimo prześladowań jakie skreślić w pobieżnym szkicu jest niepodobieństwem.

„Po stu latach niedoli, walki strasznej na każdem polu — Polska odmłodzona stanęła przed wrotami, wiodącymi już do promiennej niezależności polityczdej a chwila, gdy orły polskie powiewać będą swobodnie z prastarych wieżyć Warszawy, Krakowa i Poznania, jest tak blizką, że można już ją obliczać niemal na miesiące".

„Zbliżająca się wiosna— kończył Dr. Fronczak, — niesie zadatek słonecznej przyszłości dla Polski. Na wiosnę na olbrzymiem inperyum carskiem rozlegną się surmy powstańcze, które zawezwą wszystkie narody podbite do szczytnej walki za wolność, a zwycięztwo leży w ich własnych rękach. Upadnie carat a z nim przemoc i ciemnota na gruzach starego porządku zaświta nowe życie, na którego czele stanie promienna Polska i nowymi szlaki powiedzie Słowiańszyznę na szczyty sławy i prawdziwej cywilizacyi.

NA POLOWANIU.

— Panie doktorze, śrociny we mnie trafiły zamiast w ptaka.

— Nie martw się, mój poczciwcze, ja ci je za to darmo powyjmuję.

Wielka śnieżyca.

Racine, Wis., 16go lutego.—Jedna z najgorszych śnieżyc, która nawiedziła także wczoraj nasze miasto, tamując cały ruch na ulicach, a nawet pociągi elektryczne na liniach międzymiejskich przestały kursować. Wicher był tak silny, że powybijał szyby w oknach wystawowych, pozrywał szyldy, a nawet kominy na dachach. Uszkodzony został także system oświetlenia elektrycznego.

Nie lepiej działo się w innych okolicach stanu Wisconsin. W Kaukauna śnieżyca szalała przez cały dzień od samego rana, a pod wieczór wzmogła się tak dalece, że niepodobna było ukazać się na ulicy. Kurs pociągów został znacznie utrudniony a druty telegraficzne i telefoniczne zostały porozrywane.

Na chwilę także wstrzymany został kurs pociągów w Green Bay, Beaver Dam, w Jefferson. w Janesville, w Applon i w innych miastach. We wszystkich tych miejscowościach spadło śniegu na dwie stopy.

O podobnie wielkiej śnieżycy donoszą z różnych miast w stanie Nebraska. (Tymczasem tu w Pennsyvanii mamy w tym samym czasie powietrze dość ciepłe, prawie wiosenne!)

«PLACÓWKA,»

POWIEŚĆ

BOLESŁAW PRUS (ALEKSANDER GŁOWACKI.

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłaciliby mu jaknajdrożej.)

(Ciąg dalszy.)

— Dobrze, żeś przyszedł — zawołał proboszcz. — Miałem właśnie posyłać po ciebie, bo zebrało się dużo garderoby do odnowienia.

— Chwała Bogu! — odparł żyd. Już tydzień nie miałem roboty. Ale jeszcze pani gospodyni mówiła, że w kuchni zegar się zepsuł....

— To ty umiesz i zegary naprawiać?....

— Jakże, mam nawet ze sobą statki.

— Doskonały!....krawiec i zegarmistrz.

— Ja także jestem parasolnik, a także znam rymarstwo i umiem rondle pobielać.

— No jeżeli tak, to możesz u mnie zimować; a kiedy przyjdziesz do roboty?

— Zaraz usiędę.

— Na noc? — spytał proboszcz.

— Ja robię po całych nocach. — Ja już wiele nie mogę sypiać.

— Jak chcesz. To idźże do oficyny i zadysponuj sobie kolacyę, herbatę zaraz ci przyniosą.

— Przepraszam jegomości — ukłonił się żyd — ale ja proszę, żeby cukier był osobno.

— Pijesz bez cukru?

— Owszem, ja nawet lubię bardzo słodko, ino ja herbatę piję tak, a cukier chowam dla wnuków.

— Pij z cukrem! dla wnuków dostaniesz oddzielnie — odparł ksiądz, — śmiejąc się z przebiegłości żyda.— Walenty podaj mi futro — zwrócił się pospiesznie do służącego, usłyszawszy, że już zajechały sanki.

Żyd znowu ukłonił się.

— Z przeproszeniem jegomości — rzekł, — ale ja tu przychodzę od Ślimaka....

— Od Ślimaka? — pawtórzył ksiądz. — Aha! od tego co się spalił.

— Nawet nie od niego, bo onby mnie nie śmiał tu wysyłać. Ale jemu żona dziś umarła i on ma jakoś kiepsko w głowie i tak oboje leżą w stajni i nawet niema im kto wody podać i nawet krów nie poili przez cały dzień.

Proboszcz cofnął się.

— Jakto, więc nikt ze wsi ich nie odwiedził?....

— Przepraszam jegomości — skłonił się żyd — ale we wsi gadają, że na niego spadł gniew Boży. I bez ten interes to oni muszą zginąć, jeżeli ich kto nie poratuje.

Mówiąc to, patrzył w oczy księdzu, jakby chciał powiedzieć że do niego należy ratunek Ślimaka.

Proboszcz uderzył cybuchem o podłogę, tak silnie, że aż pękła fajka.

— To ja proszę jegomości, już pójdę do oficyny — zakończył Żyd.

Zabrał kij, worek i wyszedł.

Przed gankiem odzywały się dzwonki sanek, przypominając księdzu, że pora jechać do sąsiada. Walenty stał w pokoju z futrem w rękach.

— Tam czekają mnie — myślał proboszcz, gnąc o podłogę cybuch. — Jest przecie ten inżynier..... Może będę potrzebny do zaręczyn.... (Może przez tydzień nie zobaczysz pani Teofilowej? ... — dodał w nim głos cichszy od myśli). No, a ten przecie wytrzyma do jutra; zresztą zmarłej kobiety nie wskrzeszę.....

— Ach, jakto boleśnie wahać się między świetnym rautem i nocną wizytą u pogorzelca, który pospołu z trupem leży w stajni....

— Dawaj futro! — rzekł proboszcz. — Zaraz.... dodał i wszedł do swojej sypialni.

— Jest wpół do ósmej — myślał. — Jeżeli pojadę do niego, nie mam już po co jechać do nich.

I znowu w pustym pokoju zobaczył zielonawe oczy, smutną twarz i usłyszał wyrazy: „W życiu są dramaty"....

— Futro!......— Zaraz.... Zobacz Walenty, czy konie już są?....

— Stoją u ganku — odparł sługa.

— Aha .. Noc widna?

— Widna proszę jegomości.

— Aha!.... Pójdź jeszcze do gospodyni i każ, ażeby nakarmiła żyda. Niech mu da jasną lampę, jeżeli zechce robić w nocy.

Walenty wyszedł.

Nie mogę być niewolnikiem wszystkich pogorzelców i kobiet, które już zmarły. Jutro będzie sam czas. Nieszczególny musi to być człowiek, skoro nikt ze wsi nie pospieszył mu z pomocą ...

Machinalnie spojrzał na rozpiętą figurę Chrustusa i zadżał. Zdawało mu się, że i ukrzyżowany ma zielonawe oczy.

— Rany Boskie! — szepnął — co się ze mną dzieje? I to ja obywatel, kapłan, waham się między zabawą i pocieszeniem nędzarza.... Kapłan!.... Obywatel!.... Jakże ja nizko upadłem.

Ujął się oburącz za głowę i chodził po pokoju. Walenty wrócił.

Proboszcz podniósł na niego wybladłą twarz.

— Weź koszyk — rzekł zmienionym głosem — włóż mięso z obiadu, chleb, butelkę miodu i postaw w sankach.

Sługa zdziwił się ale spełnił rozkaz.

— Może umiera? — myślał ksiądz. — Możeby jeszcze z sakramentami?.... Niepodobna! — szepnął, znowu ujrzawszy owe oczy. — Jestem na wieki potępiony.... Boże bądź miłościw

Bił się w piersi i wątpił o swojem zbawieniu, zapominając, że miłosierny Ojciec nie rachuje liczby rautów, ani wypitych butelek, lecz te ciężkie chwile walki, jakie stacza ze sobą ludzkie serce.

ROZDZIAŁ XI.

W pół godziny spasione konie proboszcza stanęły przed zagrodą Ślimaka. Ksiądz zapalił wydobytą z pod kozła sani latarkę i ze światłem w jednej, a z koszykiem w drugiej ręce, poszedł do stajni.

Pchnął drzwi nogą i zobaczył trupa Ślimakowej. — Spojrzał w prawo — na barłogu siedział chłop przysłaniając oczy od blasku.

— Kto to? — spytał Ślimak.

— Ja, proboszcz.

Chłop zerwał się z ziemi i zarzucił na ramiona kożuch. Na twarzy jego widać było zdumienie; nie mógł zrozumieć co się dzieje. Chwiejnym krokiem przeszedł próg i, stanąwszy naprzeciw księdza, przypatrywał mu się z otwartemi ustami.

— Czego tu chceta jegomość? — rzekł cichym głosem.

Przynoszę ci spokój i błogosławieństwo boskie. Wdziej kożuch, bo zimno i pokrzep się — odparł ksiądz. Ustawił kosz na wysokim progu stajni i począł wydobywać chleb, mięso i butelkę miodu.

Ślimak zbliżył się do proboszcza, spojrzał mu w twarz, dotknął rękoma futra i nagle upadł mu do nóg, szlochając:

— Jaki ja biedny, mój jegomość.... jaki ja biedny.... Oj! jaki ja biedny ...

— *Benedicat to omnipotens Deus* — błogosławił go proboszcz. Ale wnet, zamiast przeżegnać, ujął go w ramiona i usiadł z nim na progu. I tak siedzieli długą chwilę, nędzny, płaczący chłop w objęciach eleganckiego księdza.

— No, uspokój się bracie ...wszystko będzie dobrze ... Bóg nie opuszcza swoich dzieci....

Pocałował go i otarł mu łzy. Ślimak z rykiem upadł mu do nóg po raz drugi.

— Niech już zginę ... — szlochał.— Niech już do piekła pójdę za moje grzechy, kiej mnie takie szczęście spotkało, że sam jegomość ulitowaliście się nademną ...A czy ja wart tego, a dy żebym ja sto lat żył, żebym na kolanach do Ziemi Świętej poszedł, to jeszcze się nie odsłużę ...

Odsunął się na klęczkach i bił czołem w ziemię u nóg księdza, jak przed przenajświętszym Sakramentem. I dużo czasu upłynęło, nim proboszcz zdołał go o tyle uspokoić, że chłop podniósł się i wdział kożuch.

— Napij się — rzekł ksiądz proboszcz, podawszy mu kielich miodu.

— Kiej nie śmiem, mój serdeczny jegomość.

— No więc ja piję do ciebie — i dotknął ustami kielicha.

Ślimak ujął miód drżącemi rękoma i znowu uklęknąwszy, z trudnością wypił.

— Cóż, smakuje ci? — zapytał ksiądz po chwili.

— O, dobre! Kiep arak .... — odparł chłop już innym głosem i pocałował proboszcza w rękę. — Korzeni musi tu być sporo — dodał.

Namówiony zjadł kawałek mięsa z chlebem i wypił drugi kielich miodu. Posiłek ten widocznie go pokrzepił.

— Powiedzże mi bracie, co się z tobą stało— zaczął ksiądz — Boć pamiętam, żeś był gospodarz dostatni.

— Dużoby gadać, mój dobrodzieju. Jeden syn mi utonął, drugi w areszcie, żona umarła, konie mi ukradli, spaliły me... A wszystkie moje nieszczęścia zaczęły się od tych czasów, jak dziedzic sprzedał wieś, jak zaczęli budować kolej i jak przyszły Niemce. Bez tych najpierwszych kolejników, co na naszych polach tyki ustawiali, rozeźliła się na mnie cała wieś. Buntował też ich, bo buntował Josiel, za to, że mierniki u mnie kupowali kurczęta i insze tam rzeczy. Do dziś dnia ich buntuje.....

— A wy do niego ciągle chodzicie po radę — wtrącił proboszcz.

— Gdzież pójść — dopraszam się łaski dobrodzieja? Przecie chłop nie umiejętny, a żyd zna się na wszystkiem i nieraz mądrze poradzi.

Ksiądz poruszył się. — Chłop podniecony miodem, prawił dalej:

— Jak pana nie stało urwały mi się dworskie zarobki i jeszczem musiał oddać niemcom dwa morgi łąki, com arendował od dziedzica.

— Aa! ..—przerwał proboszcz.— Czy to nie tobie chciał dziedzic sprzedać za sto dwadzieścia rubli łąkę wartującą ze sto sześćdziesiąt.

— Jnżci mnie.

— I dlaczegożeś nie kupił? Nie wierzyłeś mu, wam się zdaje, że panowie tylko o waszej krzywdzie myślą....

— Kto ich wie, co oni myślą, dobrodzieju? Między sobą świargocą jak żydy, a z człowieka ino se kpinkują? Przecie pamiętam kiedy z okazyi tej łąki zaczął pan z panią i świagierkiem nademną wydziwiać, tom się tak zląkł, żebym i za sto rubli tego kawałka nie wzion. Wreszcie gadali ludzie w onych czasach, że mają grunta rozdawać.

— I tyś uwierzył?

— Czy ja się na tem rozumiem, kiedy, ze wszystkich stron idzie samo bałamuctwo, a rzetelnej prawdy nikaj się człowiek nie dowie. Najwięcej to się rozumieją żydy; ale raz gadają tak, drugi raz inak, a chłop wierzy w to, z czem mu lepiej.

— Hm! a przy kolei nie miałeś zarobków?

— Nawetem grosza nie widział, tak mnie odepchnęły Niemce.

— Nie mogłeś to przyjść do mnie — obruszył się proboszcz. — Przecież i u mnie cały czas mieszkał naczelny inżynier....

— Dopraszam się łaski dobrodzieja, czym to ja wiedział? Wreszcie i chodzić na plebanię nie miałbym śmiałości.

— Hm! hm! czy i niemcy ci dokuczali?

— Oj! Oj! — westchnął chłop. — Od swego przyjścia tutaj mordowały mnie, żeby im grunt sprzedać. Tak mnie nachodziły, tak mi się przypominały, że kiedy zesłał Pan Bóg ogień, tom nareszcie uległ i z żoną przeniosłem się do nich ..

— I sprzedałeś?....

— Bóg uchronił i moja nieboszczka. Wstała ze śmiertelnej pościeli, wyciągnęła mnie od nich i tak zaklęła, że już wolę zginąć, niż sprzedać. Ale też oni zrobią mi zemstę.... dodał Ślimak, smutnie zwieszając głowę.

— Nic ci nie zrobią.

— Jak nie oni, to stary Grzyb. Bo jakby Hamer stąd wyszedł, to Grzyb folwark po nim obejmie. A on gorszy od Niemca.

— O tom dobry pasterz! — pomyślał ksiądz. — Moje owce gryzą się między sobą jak wilki, Niemcy ich trapią, żydzi im radzą, ja zaś jeżdżę na zabawy!.... Zostańże tu mój bracie, — rzekł głośno — a ja wstąpię na wieś.

I podniósł się z progu. Ślimak jeszcze raz ucałował mu nogi i odprowadził do sani.

— Jedź za most — zwrócił się proboszcz do furmana.

— Za most?...... Już tam nie pojedziemy? — dziwił się woźnica, taki pyzaty, jakby go pszczoły pokąsały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odbudowanie Polski.

Czytamy w pismach krajowych:

Sprawa polska, to jest Polaków i Polski w obecnych czasach wskutek zbiegu rozgrywających się wypadków politycznych, potrafiła zwrócić na się baczniejszą uwagę, i rzecby można — całego świata. O Europie niema co i mówić; Azya aż po Japonię dowiedziała się o Polakach z niedawno zagasłej wojny; do Afryki radzą hakatyści wyrzucić Polaków z Poznańskiego; Polacy w Ameryce żywo odczuwają to, co się u nas dzieje i co nas obchodzi; jedna Australia może zmarszczyłaby czoło na wieść o Polsce lub o Polakach, choć i to może tylko przypuszczenie.

Ale zajmijmy się na teraz staruszką Europą i to jeszcze nie całą, lecz tylko naszymi zaborcami, a nawet tylko Prusakami w stosunku, jaki w najnowszych czasach objawiać się u nich zaczyna. Tem ciekawem zjawiskiem, któremu trudno nawet uwierzyć, to poruszona przez Prusaków myśl odbudowania Polski. Tak jest! Polska powinna być odbudowana jako państwo niezależne, samodzielne i to w dodatku za poradą i przy pomocy Prusaków.

Pierwszy tę myśl poruszył wszechniemiecki publicysta dr. Karol Peters w berlińskiej gazecie ,,Der Tag". W artykule tym wykazuje, że odbudowanie Polski jest polityczną koniecznością. Osobliwsze są jednak powody według Petersa do tej konieczności. Oto tak mniej więcej rozumuje:

Niemcy Polaków w żaden sposób zdusić i zjeść nie zdołają, przynajmniej nie wnet; wobec czego jest lepiej zgodzić się na odbudowanie Polski, w następstwie czego oderwie się Polaków od Rosyi, a szczególnie Galicyę od Austryi, a wówczas Niemcy już prędzej zduszą resztę Słowian. I w ten sposób Niemcy rozbiwszy jednośc Słowian, zyskają za małą ofiarę ze swej strony zamiast jednego silnego przeciwnika na Wschodzie, jakim jest teraz Rosya, dwóch słabych. W takiej grze politycznej Niemcy będą górą.

Głos dra Petersa nie przebrzmiał bez echa. Tą samą sprawą zajęła się gazeta berlińska ,,Staatsbuergerzeitung" organ pruskiej burżuaryi (mieszczaństwa) wywierający znaczny wpływ na barwę pruskiej polityki.

I ,,Staatsburgerzeitung" przychodzi do tego smutnego dla siebie przekonania, że Prusacy Polakom rady nie dadzą. Dlatego: Polska powinna być samodzielnem państwem. To wywołało by zatarg Polaków z Rosyanami, a my za jednym zamachem stanęlibysmy za Polakami.

Jeszcze drugą korzyść przedstawia dla Niemców odbudowanie Polski. Oto Prusacy wówczas zawojują czy związek zawrą z prowincyami niemieckiemi austryackiemi a przez nie, przez Wegry, Siedmiogród dostaną się do południowej części Rosyi, krainy zaniedbanej, lecz nie za miłowanego w trudach niemieckiego kolonisty bardzo cennej. W ten sposób znajdą upływ zbyt gęstej ludności u siebie. ,,Ta urodzajna ziemia jest dla Niemców tak potrzebna, jak światło i powietrze, inaczej Niemcy wyginą z powodu gęstości zaludnienia."

Tak, Niemcy zgodziliby się na odbudowanie Polski, ale nie z poczucia naprawienia wyrządzonej krzywdy i niesprawiedliwości, nie dla dobra Polaków, ale tylko dla swojego własnego interesu. Przez rozbicie jedności Słowian, czego próbowali niestety z dobrym skutkiem na Słowianach pogańskich, jak: Wilkach, Obotyłach. Milczanach, Łużyczanach, tego samego środka chcą i teraz się chwycić. przywdziewają na się maskę tej zdradliwej judaszowskiej przychylności, na jakiej sparzyli się Polacy w roku 1792 i 3-im. Polacy doświadczeni przebiegłością krzyżackiego gadu, nie dadzą się z pewnością wziąć na lep rzekomej możliwości odbudowania Polski przy pomocy Niemców.

Te najświeższe pomysły pruskich odbudowców Polski, nie są gorsze od podobnych poprzednich. W swoim czasie pismo: ,,Die Zukunft" tak dumało nad odbudowaniem Polski.

,,Niemcy potrzebują urodzajnych ziem dla nadwyżki swojego zaludnienia. Zamiast szukać ich po Afryce lub Indyach, lepiej zająć południową Rosyę i zaludnić ją niemieckiego kolonistami.

Lecz Niemcy tego celu nie osiągną, jeśli będą wypędzać Polaków. Niemcy powinni żyć w zgodzie z Polakami i starać się przyciągnąć ich na swą stronę. Wtedy z Polakami w przedniej armii mogą się śmiało pokusić o zawojowanie całej Rosyi połudnowej.

Wszechniemcy austryaccy też zgodzą się na odbudowanie Polski, bo im uśmiecha się myśl, że bez Polaków zduszą Czechów i zajmą ich ziemie dla siebie. Nie mogąc zaś przeprzeć odrazu tego żądania, domagają się wyodrębnienia Galicyi.

W każdym więc wypadku zgody na odbudowanie Polski przez Niemców czy to z pod Prusaka czy Austryaka siedzi na dnie intencyi zdradny zamach na jedność słowiańską. Polska wiedząc po sobie, co to jest krzywda narodowa, za cenę cudzej krzywdy choćby nawet swego wroga, nie powstanie. Jeśli Polska powstanie jako państwo samoistne, to już chyba żadną miarą nie za przysługą niemiecką.

Tmw.

Z FALL RIVERS, MASS.

Pryczer aresztowany wraz ze swą połowicą Maryą Chychasz.

Fall Rivers, 5 lutego. W zeszłem tygodniu policya miejscowa przyaresztowała tu niezależnego pryczera Józesa Rusikisa, który urzędował w niezależnym swym zborze polskim przy Globe ulicy.

Od dłuższego już czasu policya śledziła pryczera i starała się go dostać w swoje ręce, ale Rusikis zręcznie wykręcał się, i nie można było wytoczyć mu uzasadnionego zarzutu, któryby pociągnął za sobą i inne sprawki Rusikisa, znane policyi, jednakowoż nie oparte na dowodach.

Sposobność nadarzyła się, gdy Rusikis oskarżył swą połowicę, z którą mieszkał przez 14 miesięcy, że okradła go z gotówki w kwocie $1000 i zabrała mu złoty zegarek z łańcuszkiem. Obwiniona, zeznała w sądzie, że przybyła z Lowell, Mass. że liczy 25 lat i że przez 14 miesięcy mieszkała z Rusikisem, pełniąc u niego obowiązki dozorczyni domu. W Lowell Chychasz była już zaręczoną. ale Rusikis zawrócił jej głowę i pojechała z nim do Fall Rivers. Tu jednakże rychło spostrzegła, że ma do czynienia z człowiekiem. którego tylko z góry można traktować. Ukryła więc zegarek, który od Rusikisa otrzymała w podarunku, a gdy Rusikis nie chciał płacić długów po groserniach, wyjęła mu z kieszeni $10 i zapłaciła długi w groserni w sumie $6.65, zakupując z reszty wiktuały na dzień następny.

Prócz tego zeznała Marya, że wiedziała o tem, że Kusikis ma żonę, która mieszka pn. 169 przy Elm ul. w Waterbury Conn. Zeznania powyższe były wystarczające, by aresztować pryczera. Złowiono go też w jego własnem mieszkaniu i odstawiono na stacyę policyjną, gdzie przyznał się, że ma żonę, która mieszka w Waterbury. Na podstawie tego, zamknięto Rusikisa w celi więziennej i postawiono go pod kaucyą 500 dol. Początkowo Rusikis chciał przepłacić kapitana policyi i dostać się na wolność, ale mu się to nie udało. Zawiodła też nadzieja pryczera, że który z jego zwoleników postara się o jego uwolnienie i złoży kaucyę.

Pryczer został w celi, czekając rozprawy przed sądem wielkoprzysięgłych. Muryę Chychasz sąd skazał na 30 dol kary za przestępstwo prawa moralności, uwalniając ją natomiast od zarzutu, że ograbiła Rusikisa z pieniędzy i zegarka.

Rus kis jest znany pod kilkoma nazwiskami, a pomiedzy innymi jako Witórt, alias Witold itd,

Dla ratowania pryczera zjedzie do Fall Rivers Hodur, ale wątpliwem jest czy uda mu się co zrobić. gdyż nawet niezależni odstąpili już przyczera Rusikisa, a przy sposobności może coś i Hodurowi się oberwać i to od własnych jego zwolenników, gdyż rozgoryczenie tu wielkie.

KORESPONDENT.

Rusińska agitacya w Galicyi.

Ruskie wiecze. Agitatorzy ruscy rozbiegli się po Galicyi wschodniej i pod pozorem wieców za powszechnem głosowaniem podburzają lud rusinski przeciw Polakom.

W Brodach skorzystali z poniedziałkowego jarmarku urządzili Rusini wiec w sali magistratu, którą zapełnili chłopi ruscy wraz z kobietami z okolicznych wsi, przybyło też wielu ruskich księży. Gadali o powszechnem prawie wyborczem, o dopuszczeniu do głosowania także kobiet, o rzekomych krzywdach od Polaków itp.

Gdy chłop jeden, bywalec w Amèryce, nazwiskiem Czerniak, wystąpił przeciw Ukraincom i fonetyce, zerwała się burza, z powodu której komisarz Majewski rozwiązał wiec. Z pieśnią na ustach ruszyli wiecownicy razem z kobietami przed starostwo, skąd na widok koncepisty namiestnictwa p. Zintla, zbliżającego się z żandarmami, rozbiegli się po mieście. Pochód chłopski rzucił postrach na kupców, którzy poczęli zamykać sklepy, w mieście panował jednak spokój.

Rezolucye w sprawie reformy wyborczej, w sprawie utworzenia dla Galicyi dwu namiestnictw — jednego ruskiego z siedzibą we Lwowie i drugiego polskiego z siedzibą w Krakowie, rezolucyę przeciw wyodrębnieniu Galicyi, o rozszerzeniu prawa wyborów i na kobiety i t. d. wręczono komisarzowi rządowemu na piśmie.

Bardzo gorliwą agitacyę prowadzą Rusini w Trembowelskiem. Na czele tego ruchu stoi sędzia Filip Ewin, znany powszechnie ze swej nienawiści do polskości, który od lat wielu prowadzi w Trembowelskiem politykę przeciw Polakom, odbywając ciągle zbory ruskie po nocach po wsiach i miasteczkach, i ruscy księża, a zwłaszcza proboszcz ruski ze Strusowa Teodor Cegielski. Dnia 2 stycznia b. r. zaś zwołał sędzia Ewin i ks. Cegielski publiczny wiec ruski w Trębowli, który zagaił ks. Cegielski, a któremu przewodniczył drugi ruski ksiądz proboszcz z Ostrowczyka, Jan Wolanski. Na wiecu tym, na którym byli prawie wszyscy ruscy księża z powiatu i na którym na szczęście bardzo mało było poważnych gospodarzy, a przeważnie tylko zbieranina z odbywającego się równocześnie w Trębowli targu, wzywano wprost do strajków i nienawiści przeciw Polakom. Głównymi mówcami byli: młodzi ludzie ze Lwowa, ,,prawnik" Mścisław Siciński i technik Górniak. Na początku wiecu sprawdził wprawdzie ks. Cegielski, że ilość wiecowników nie zbyt wielka. Po wiecu odbył się wbrew zakazowi komisarza rządowego pochód przez miasto ze śpiewami hajdamackiemi, a na jego czele kroczyli oczywiście ruscy księża, jak n. p. ks. ruski Klisz z Romanówki. Po tym wiecu urządzają Rusini dalej tajne, nocne wiece po wsiach, zwłaszcza w okolicy Strusowa, jakoto powtórny w Puzdrianach i nowy w Zazdrości, na który to ostatni zjechali się hajdamacy i z innych powiatów. Doszło do tego, że na tajny wiec do Zazdrości powiódł chłopów z Puzdrian tamtejszy nauczyciel Wełybanowicz.

Podobny wiec zwołał ruski ,,Narodnyj komitet" do Dobromila dn. 12 bm.

Pierwszy punkt porządku dziennego, ,,Referat ekonomiczny" wygłosił ks. P. przedstawiwszy okropności pańszczyzny lackiej stwierdził, że obecne położenie Rusinów niewiele od czasów pańszczyzny się zmieniło. Sprawę powszechnego równego itd. głosowania referował dr. Cz. z Przemyśla. Dowodził on, że najświetniejszą kartą z historyi Rusi są czasy Chmielnickiego a jako przykład przewrotności ,,Lachiw" przedstawił kradzież laurów zwycięstwa pod Wiedniem, które to laury, przez Polaków bezprawnie przywłaszczone, słusznie Rusinom się należały. Najlepszym dowodem wartości Rusinów jest to, że cesarz Józef II umyślnie do nich przyjechał i on tylko na tej wartości się poznał. Jedynem lekarstwem dla Rusinów na krzywdy polskie jest zahalne prawo głosowania. W tym duchu przemawiał też p. C. i K. Wiec ten uchwalił rezolucyę za powszechnem prawem głosowania, rozdziałem Rady szkolnej krajowej na polską i ruską, przeciwdziałaniem wyodrębnienia Galicyi. Punkt rezolucyi, zawierający pogróżki na Polaków w razie niespełnienia powyższych żądań, komisarz uchylił.

W *Zaleszczyckiem* powiecie odbywają się w święta i niedzielę wiece po wsiach. Na wiecach przewodniczą zwykle ruscy księża, a do miejscowości, w których ksiądz ruski nie jest za hajdamacką agitacyą, jak np. w Szczytowcach, zjeżdża dr. Ochrymowicz z Zaleszczyk i pod płaszczykiem szerzenia idei powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania, które przyniesie zbawienie dla ruskiego narodu, gdyż — jak zapewniają Rusini — będą mieli ruskich namiestników, marszałków, starostów i t. d., szerzy nienawiść do narodu polskiego. ,,Manifesty", przylepione obok cerkwi w każdej wsi, są zapowiedzią nowej ery, jak gwarzą ruscy analfabeci, stojący grupami przed manifestem ,,tak musy buty, bo tutka tak napysano" — ale co, to sami nie wiedzą, bo czytać nie umieją.

W Lipicy górnej pow. Rohatyński, odbył się w sobotę 20 bm. ruski wiec u Kościeja Skotara. Mówili adwokat Czajkowski, ruski ks. Maszczak i Pawło Sutkiewicz. Wszyscy trzej narzekali na polskich panów i szlachtę i pytali się słuchaczów, czy chcą być pod polskiem panowaniem; coś ze dwa głosy krzyczało że nie, tylko pod austryackiem. Biedny ten lud hajdamacki, że nawet nie wie pod jakim pozostaje panowaniem.

(Ojczyzna).

NASZE DZIECI.

Matka. — Kochanku, za to, że jesteś tak grzeczny, to ci rychło podaruję braciszka lub siostrzyczkę!

Synek. — Kochana mamusiu, a czy wolno tatusiowi o tem powiedzieć?

Listy Polskie na Poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Pittsburg, Pa 27 Listopada, 1906

Główna poczta.

Listy dla pań.

Mary Mazurkiewicz
Anna Szostak
Marja Wosarik

Listy dla panów.

Mikołał Barbarczyk
Aleksander Jakimowicz
Konstanty Kniasniewski
E. Retorski
Ignacy Turk
Józef Turkovic
Antoni Wojtkiewicz

Zagraniczne.

1 Ignacy Andrzycki
5 Józefa Bronkowska
6 Frek Benkolski
8 Anna Brozejanska
9 Hilda Burzynska
10 Agnes Bajnok
16 Jan Depkaski
17 Aleksander Dziobek
18 Stephanu Drzanicu
19 Wicente Donkoevizku
20 Tomasz Francek
22 Josef Gilipkowicz
29 Jan Graboary
31 Jan Gorsky
33 Josej Grzybasra
40 Peter Jakselie
41 Joesinski Kostanty
42 Francisek Rowalski
43 Antonus Kirelvinski
45 Bolesław Kralinowski
47 Stif Kurucz
48 Andras Krepo
54 Mojciock Moskal
56 Franciszek Piprzenski
57 Adam Ptoch
59 Iten Palasky
61 Felicya Pietozyk
65 Stanisław Rimminski
70 Iwan Izamatnlski
71 Antony Sevieczkacoski
72 Jozef Sinkiewicz
74 Franciszek Stanowski
75 Leasia Szetkowcka
76 Katarzyna Stasiowska
78 Stanisław Safranskij
79 Jan Szivjiponis
80 Franz Strnad
83 Stif Senyvicki
88 Kosta Samardzich
90 Stanisław Skrodekij
92 Morawsy Stultz
93 Jakób Staman
94 Jozef Temleus
97 Vincantas Vaineikis
98 Klemens Witkowski
99 Jan Wirvotawski
100 M. Wilkowsky
102 Katarzyna Wozniak
103 Krastornty Wieciavek
104 Jan Zavzeckij
105 Jan Złotnyk

Listy z Niemiec.

6 Josef Marachek
7 Edmund Sobieraj

East Liberty Stacya

Anieka Kvacala (For).
Gabiel Zathowiecki

Arsenal Stacya.

Władysław Zanda

Zagraniczne

Bagajski Pavo Bedekovic
Jakub Biesiada
Miki Celmsicku
Michael Cizmarek
Marjan Tabiszeski
Marcela Gardowicz
Wasyl Kasaryce
Jan Kowerenski
August Lassek
Antoni Szczubełek

Carson Stacya. (Zagr.)

Cseh Antonnak
Michal Baraniecki
William Bazniecaks
Michal Barczak
Julia Kulczycka Curajlo
Stanisław Jabłonski
Jozef Jaczanis
Katarzyna Kaczmar
Wasyl Luczkow
Adam Linikaz
Wicenty Lazinsbi
Jan Mazner
Franciszek Piszcztowski
William Pazenieckas
Wojciech Rosołek
Teresa Szczucinska
Stanisław Sojewski
Felko Sydor
Jan Sawicki
Jandocha Wasylkowska
Antoni Watrot
Stanisław Zabłotny
Ivan Zima
Feliksowi Zavzeckemu

Mt. Oliver Stacya.

Angela Bandurowist

Sharpsburg stacya.

Antoni Manka
Franciszek Jeranowski.

BERAJTER DO STAJENNEGO.

— Dajcie temu pann konia z krótko obciętym ogonem.

Jeździec (żyd). — Nie, nie! Za co ja się będą trzymać?!

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Łagodna zima.

Ciepło cały tydzień.

Narzekać na zimę nie można, bo ostatnie kilka dni były znowu dość ciepłe jak na miesiąc Luty.

Jakiś Polak, nieznanego nazwiska, przybyły do Pittsburga z dalszej okolicy, był tak nieroztropnym że szukając znajomych, uwierzył murzynowi że tenże go tam zaprowadzi, — a gdy go prowadził, napadł na Polaka w ciemnym zaułku Maddock place, między Penn Ave., Duquesne Way i między 7-ą a 8-ą ulicą, ogłuszył go uderzeniem pałki i zabrał mu pieniądze i zegarek. Rabusia dotychczas nie schwytano.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Tramwaj elektryczny linii Hill-Top ,,uciekł" motormanowi na spadzistej ulicy Brownsville Avenue w niedzielę rano, wyskoczył ze szyn i już już miał stoczyć się ze spadzistego brzegu tej ulicy, z wysokości 200 stóp, — ale na szczęście oparł się o gruby słup telegraficzny tuż nad brzegiem przepaści! Kilkudziesięciu pasażerów użyło śmiertelnego strachu, a kilku zostało dosyć boleśnie potłuczonych przy gwałtownych nachylaniach się i skokach wagonu.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Kandydatem na szubienicę, Kainem bratobójcą i potworem w ludzkiej skórze może być nazwany amerykańsko-niemiecki chłopak dziewięcioletni Howard Hass, zamieszkały przy rodzicach przy Woodville ave. w dzielnicy Mount Washington; nikczemny ten dzieciak dziewięcioletni, — gdy w piątek późnym wieczorem pokłócił się ze swoim 13-letnim bratem Henrykiem, — schwycił za stalowy pogrzebacz od pieca i wbił go w brzuch starszego brata z taką wściekłością i mocą, że przebił go na wylot, — z czego nieszczęsny starszy braciszek zmarł w pół godziny potem w okropnych boleściach!... Doprawdy, braknie słów na wypowiedzenie co się myśli o takiem zwierzęciu w ludzkiej skórze! Obaj chłopcy uczęszczali do publicznej szkoły Whittier School.

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

Ważne. German Savings & Deposit Bank na rogu 14-ej i Carson ulicy wedle uchwały regularnych banków, jest otworzony tylko do godziny 3-ej po południu. Otóż dla wygody tych, którzy nie mogą załatwić w tym czasie spraw zagranicznych jak: wysyłki pieniędzy do kraju, wykupienie szyfkart, załatwienie spraw notaryalnych i wojskowych, powyższy bank najbogatszy i najpewniejszy na południowej stronie, urządził pod No. 1411 Carson ulicy zaraz przy banku bióro zagraniczne, w którem od godziny 4-ej po południu do godziny 8-mej wieczorem załatwiać się będzie sprawy wyżej wymienione,

Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank.
Corner 14-th & Carson str.
South Side.
J. F. Erny, kasyer.

W niedzielę wczesnym rankiem, tramwaj No. M. 84 znany jako ,,Newspaper Special" wiózł po Penn Ave. 12,000 dzienników niedzielnych, — gdy wagon ten znajdował się między ulicami: 23-ą i 24-ą, zapaliły się gazety od iskry elektrycznej i większa ich część została przez płomień znacznie uszkodzona. Ogień ugasili zaraz strażacy z pobliskiej stacyi, znajdującej się tuż przy Penn Ave. między 22 i 23 ulicą.

Dnia 16-go przybył koleją na Union Station 12-letni słowacki chłopak nazwiskiem Linz Loy (?) aż z West Virginia, a nie miał ani pieniędzy ani adresu swego ojca, do którego jedzie! Wiedział tylko, że ojciec jego nazywa się ,,Majk" i że robi w kopalni. Ostatecznie urzędnicy stacyi zaopiekowali się nim i z kawałka papieru znalezionego przy chłopaku dowiedzieli się, że jedzie prawdopodobnie do miasteczka Trauger Pa. i tam go na drugi dzień swoim kosztem wysłali. Niedbali są widać jego ojcowie i krewni, kiedy nie dali mu dokładnego adresu ani mu biletu na całą podróż nie wykupili!

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W Allegheny spaliła się dnia 16-go stolarnia firmy Noll, Seiburg & Co. przy East Street ulicy.

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgedże.

W McKeesport, Pa., za inicyatywą Michała Uziel, Kazimierza Kurzydło i Antoniego Roester zebrano dla schorzałego Walentego Draguły z Galicyi $34.00. Doręczono nam długi spis ofiarodawców z prośbą o wydrukowanie tego w gazecie, — ale w tym numerze już na to miejsca nie ma.

Tutejsza kompania tramwajowa zabiera się zwolna do odbudowania nowej linii z Castle Shannon do Washington Pa., tak że może jeszcze w tym roku będzie można dojechać tramwajami z Pittsburga do Washingtonu, Pa. i dalej.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

Niejakiś głupiec Giuseppe Margo, włoch zamieszkały w Corapolis. niedaleko Pittsburga, założył się w tych dniach tam w karczmie, że poradzi w trzech minutach wypić kwartę wiski (wódki). Jakoż wypił, lecz niedługo potem wyzionął ducha! Głupich nie sieją, sami się rodzą!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W tutejszym teatrze Belasko występował w minionym tygodniu z koncertem młody artysta Artur Rubinsztein, izraelita pochodzący z Polski i chwalący się tem, że jest Polakiem. — Znawcy tutejsi chwalą bardzo jego muzykę.

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Carson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **,,All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Wybory.

Polak w Radzie Miejskiej!

Wtorkowe wybory miejskie jakie się odbyły we wtorek dnia 20 lutego, — wypadły dosyć dziurawo, — bo choć burmistrzem został obrany pan Guthrie, demokrata, — to za to wybory Radców miejskich tak poszły, że większość w radzie miejskiej będzie republikańska. — Guthrie też dostał ledwie 2,000 głosów większości na około 46,000 wszystkich głosów. — Nic też dziwnego że dostał większość, boć popierało go ośm czy dziesięć najrozmaitszych paryi, policya, wszyscy urzędnicy miasta i t. d., — a pan Jenkinson, kandydat republikański, miał za sobą jednych tylko republikanów, — i mimo to o ile we środę rano wiadomo, to Jenkinson dostał przeszło 22,000 głów, a Guthrie tylko 24 tysięcy. Policya też, oddana duszą i ciałem partyi cytyzenów — demokratów, czyniła co mogła, aby republikanom przeszkodzić. — A no, to się nazywa ,,wolny" kraj, to się nazywa, że tu głosują obywatele!

W 12-ej wardzie przepadli podobno nasi dwaj polscy kandydaci: Fifer na assesora a Sobolewski na szkolnego dyrektora, — za to miał podobno przejść na demokrat.-cyt. tykiecie na dyrektora szkoły polak Frank Schutzmann w 12-ej wardzie.

Pomimo to wszystko bardzo się możemy my Polacy cieszyć z wyniku wyborów, — bo w 13-ej wardzie znaczną większością głosów przeszedł na urząd Radcy miejskiego (Common Council) nasz rodak Jan Maron, znany z najlepszej strony człowiek, prezydent Unii św. Józefa! — Tak więc mieć znowu będziemy naszego rodaka w Radzie miejskiej, — co jest niemałym zaszczytem dla tutejszej Polonii. W Allegheny wybrany został burmistrzem Kirschler, republikanim.

W Norwood Place, niedaleko McKees Rocks zastrzelił dnia 14-go włoch Scanza swojego bortnika, także włocha nazw. Fabino, gdy go znalazł w kompromitującej pozycyi ze swoją żoną. Zabójca wraz z żoną uciekli i dotąd ich nie schwytano.

W Allegheny, na rogu ulic Anderson i Church Ave. obalił się murowany komin na bawiącego się pod ścianą 8-letniego chłopca Schleznigera i na miejscu go zabił. Stało się to zeszłej soboty.

Arsenał rządowy ,,Allegheny Arsenal", znajdujący się w ogromnym parku w Pittsburgu, między ulicami: Penn Ave., Allegheny Railroad 39-ą i 40-ą ulicą nie zostanie całkowicie przez rząd zaniedbany, lecz przeciwnie, — mają tam być wkrótce pomieszczone różne składy komisowe armii regularnej.

W hali szkoły par. św. Stanisława odbyły się w sobotę i w niedzielę piękne przedstawienia teatralne, dane przez dzieci szkolne pod dyrekcyą Siostr szkolnych Nazaretanek.

Podziękowanie.

Szanownym Rodakom, zamieszkałym w 13-ej wardzie składam najserdeczniejsze podziękowanie za ich poparcie mnie podczas wczorajszych wyborów miejskich. — Waszemu poparciu, Szanowni Rodacy, zawdzięczam to, żem został wybrany znaczną większością głosów na Radnego miasta Pittsburga do Common Council na 13-tą wardę. Serdecznie Wam dziękuję, Szan. Rodacy za poparcie i solennie obiecuję, że będę się starał spełniać mój urząd jaknajlepiej i jaknajsumienniej i żo w urzędzie tym postaram się uczynić dla Rodaków co tylko będzie w mojej mocy. Raz jeszcze dziękuję Wam przezacni Rodacy! Gazecie ,,Wielkopolanin" również serdecznie dziękuję za dzielne poparcie naszej polskiej partyi!

Z uszanowaniem
Jan Maron.
Radny miasta z 13-ej wardy, dnia 21-go lutego 1906 r.

Do Polskich Dzieci!

podług najnowszych różnego wydania nut po najniższej cenie, udziela lekcyi na organie lub fortepianie p. S. M. Kimbro, 1205 Gibbon str. Pittsburg, Pa. 3

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

1	Przyjaciel sierót	$2.00
2	N. N.	10.00
3	Na pewnej zabawie	5.00
4	Józef Czerniewski zebrał w Cannonsburgu, Pa	2.15
5	Antoni Kukliński Mt Carmel, Pa.	2.00
6	Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	4.50
7	N. N.	2.00
8	Ks. F. B. Przyjaciel sierót	20.00
9	N. N.	5.00
10	Ks. N. N.	5.00
11	Na zebraniu u państwa N. N.	4.10
12	Z przedstawienia dzieci szkólnych, w parafii św. Stanisława Kostki	90.00
13	Na weselu n państwa Żak w paraffi Najśw. Rodziny	5.05
14	Ks. Odziemczewski, Donora, Pa;	15.00
15	Parafia św. Kazimierza S. S.	205.00
16	Pan Jenkinson	100.00
17	N. N.	6.00
18	N. N.	2.00
	Razem	$484.80

Wszystkim ofiarodawcom "Bóg zapłać".

O dalsze składki uprasza w imieniu sierotek

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Podziękowanie.

Wszystkim ofiarodawcom za pamięć o biednych polskich sierotkach niniejszem składamy najserdeczniejsze staropolskie ,,Bóg zapłać"! — Dobra wola i ofiarność wasza, kochani Bracia, jest dla nas kapłanów największą zachętą do poświęcania się dla sierót. Pracujmy *wszyscy, szczerze, z poświęceniem*, a ochronka nasza na coraz to silniejszym stać będzie fundamencie, mając mniej długów do spłacenia. — Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka; a że nas tu Polaków tysiące, więc chociaż by każdy małą tylko złożył ofiarę, z tych różnych małych ofiar, zbierze się piękna sumka. — Niech każdy dobrze myślący Polak i każda szlachetna Polka przemawia gdzie może w interesie sierót bo nie ma chyba piękniejszego uczynku miłosierdzia nad wspieranie ubogich, nieszczęśliwych sierót.

Życzliwy w X-ie
X. C. Tomaszewski C. S. Sp.

STRASZNA GROŹBA.

Żebrak przyszedł do wsi i mówi:
— Albo mi dajcie dobrze jeść, albo wam zrobię, com zrobił tamtej wsi.

Ludzie bojąc się, że im zrobi co złego, dali mu co chciał i pytają:
— Cóżeś zrobił tamtej wsi?
— Opuściłem ją — była odpowiedź.

Wieści z Królestwa Polskiego.

Język urzędowy w Królestwie Polskiem.

Dopiero teraz w nr. 14 z dn. 31 stycznia r.b. ,,Prawitelstwennyj Wiestnik" ogłosił przez cara dnia 17 (30) października rz. zatwierdzoną uchwałę komitetu ministrów która tak brzmi następująco:

"O posługiwaniu się językiem polskim w biórowości niektórych instytucyi kraju nadwiślańskiego.

,,Pod względem biurowości w Stowarzyszeniach prywatnych, tj. przy spisywaniu protokułów i dzienników posiedzeń, w prowadzeniu ksiąg, sporządzaniu dokumentów i innych dowodów, na których podstawie instytucye rządowe i urzędnicy rozciągają dozór nad działalnością owych słowarzyszeń, — wolno używać, obok języka rossyjskiego, również języka, którym mówi ludność miejscowa, pod warunkiem, ażeby przekład na język miejscowy był umieszczany równorzędnie z tekstem rossyjskim.

,,Korespondencya Towarzystw prywatnych z innemi Towarzystwami prywatnemi i osobami może się odbywać w języku miejscowym.

,,W miejscowościach ze zwartą ludnością rossyjską, t. j. we wschodnich częściach gubernij lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej, cała biurowość i korespondencya urzędów, urzędników i Stowarzyszeń prywatnych winny odbywać się wyłącznie w języku rosyjskim."

Z WENEZUELI.

Wieści z rzeczyposp. Wenezueli potwierdzają, że skoro tylko Francya wystąpi z krokami nieprzyjacielskiemi względem prezydenta Castro, to w tej chwili wrogowie partyi, będącej obecnie przy władzy wywołają rewolucyę, do której rozmaite frakcye czynnie się przygotowują.

Podobno na czele tych machinacyi stoi generał Viconte Gomez, który tylko oczekuje na przybycie floty francuzkiej, by wystąpić otwarcie z rewolucyą. Głoszą także, że generał Antonio Velutini, wice prezydent, jest w tajnem porozumieniu z Francyą i wystąpi przeciwko prezydentowi, skoro tylko oczekiwana chwila nadejdzie.

Siły armii Wenzueli obliczają na 8,000 ludzi, choć na papierze liczba wynosi 23.000. — Kraj wogóle posiada zaledwie 50,000 karabinów Mausera i 20,000,000 naboi. Artylerya liczy 80 armat nowożytnych, stojących na pozycyach w rozmaitych portach.

Skarb Wenezueli ma w kasie gotówkę zaledwie 200,000 dolarów i w razie wybuchu wojny domowej, rząd nie będzie miał środków finansowych na prowadzenie czynnej kampanii.

Pomimo wszystkiego prezydent Castro nie traci wojowniczego ducha i występuje czynnie przeciwko cudzoziemcom. Niedawno tłum bez sądu wypędził z kraju europejczyka nazwiskiem Van Kestern.

Smierć Kardynała.

Authun, Francya. — Kardynał Adolp Perraud, arcybiskup w Autun, umarł na zapalenie płuc w nocy z Soboty na Niedzielę.

W sobotę popołudniu dnia 10 lutego, b.r., miało się odbyć spisywanie inwentarza katedry, ale podprefekt kazał je odłożyć z szacunku dla kardynała, który był umierającym.

W SĄDZIE ROZWODOWYM.

Adwokat: — Dlaczego pani opuściłaś swego męża?
— Bo on mi złamał wiarę, serce i prawą rękę.

PROCES I PROCES.

Im więcej adwokatów tem proces dłuższy, im więcej lekarzy — tem proces krótszy.

Zapłacili za Wielkopolanina.

Tow. Gw. Ryc. św. Kazierza w parafii św. Jozefata	S. S. City.
Tomasz Kajut	New Kensington, Pa
Adam Garbinski	,, ,,
Teodor Goteński	,, ,,
Tomasz Strzelczak	St. Hedwig Tex.
V. Michalski	,, ,,
Teofil Wojcik	New Milford, Conn.
Mich. Kiczkowski	Sanfordtown Ky.
Florian Smelsz	Zakrzewo West Preussen, Europe.
W. Kulbacki	Everson, Pa.
Wny ks. T. Moczygemba	Yorktown, Tex.
Paul Kasprzyk	Yorktown, Tex.
Fr. Zając	Marche Ark.
Fran. Steiner	Albion Pa.
Jan Goreczyca	SS. City
V. Wielochowski	,, ,,
Jan Gorczycki	,, ,,
Paweł Olszewski	Allegheny Pa.
J. Matecki	Strickland, Wis.
W. Kowalewski	City.
Cypryan Bielak	,,
Jan Kałuzny	SS. City
Antoni Pytel	Willow Ohio
Szczepan Jeziorski	Shamokin Pa.
Adam Przeorski	Duquesne Pa
Jakob Dindel	,, ,,
Mateusz Piotrowicz	,, ,,
Walenty Goca.	Kornaty Poznań, Europe.
Jozef Rumanowski	Duquesne Pa
Jakob Kobielski	Brown Crossing City.
Karol Radzanowski	SS. City
Tow. Ryc. św. Kazimierza parafii św. Wojciecha	S. S. City
Tow. Ryc. św. Marcina parafii św. Wojciecha	S. S. City
Kazimierz Gierczewicz	S. S. City
Jozef Błascienski	Macanagua Pa
Felix Schultz	Wells Minn.
Wny ks. Z. Bojnowski	New Britan Conn.
Adam Urban	Mt. Carmel Pa,
Josef Bucko	,, ,, ,,
Michał Zapinski	,, ,, ,,
Fr. Skerski	Bolton Mich.
Z. Simons	Tower ,,
Jakob Zacharski	Loupnex, Pa
Józef Szcześny	City
Ignacy Dombrowski	,,
Ant. Jaszybkowski	Cornegie Pa
Miss Rose Vilos	Hartford Conn.
Jan Kaminski	,, ,,
J. Smigelski	Cathro Mich.
Fr. Topolewski	Alpena ,,
J. Kaczmarek	,, ,,
Fr. Zelda	,, ,,
Dominik Habaj	Manchester, N. H.
H. Malinowski	Reading Pa
Wny ks. J. Dworzak	Yonkers N.Y
S. Satała	New Britain Conn.
V. Danish	Yorktown Tex.
Jozef Respontek	,, ,,
L. Majewski	Horning, Pa
M. Małezak	New Haven Pa.
Joz. Maciejewski	S. S. City.
Stefan Burlikowski	,, ,,
Jan Szczepaniak	,, ,,
Jan Galus	Glenwood City
W. Kulbacki	Everson Pa
Karol Śniadowski	Detroit Mich
Michał Bielinski	S. S. City
Karol Markowski	Celdy Pa
Frank Cinchta	Madera, Pa
Tow. Matki Boskiej Częst. parafii św. Wojciecha	S. S. City.
Fr. Jasenicki	Dillonvalle Ohio
Jan Podolak	South Bend Ind.
Jan Michalski	Bay City, Mich.
Ant. Domalewski	Shenandoach Pa.
T. Bartkowski	Buffalo, N. Y.
Fr. Tawrosiewicz	Great Neek L. I. N. Y.
Andrew Szymanski	Toledo, Ohio.
Jozef Wróblewski	Trenton N. J.
Szczepan Zak	Wesh End City.
Jozef Wrzybowski	City.
Ignacy Czech	Cyganowice Galicia Europe.
Win Skowronski	Manister Mich.
Joz. Mack	Patton Pa.
Jos. Krowik	Hortland Mine.
L. Grajewski	Jersey City N. J.
Fran. Gladych	Milwaukee Wis.
Zyg. Daczynski	Detroit Mich
Jan Dąbek	South Bend Ind.
Jan Pater	McKeesport Pa.
Maciej Marszał	Broadford, Pa.
Jan Joskot	Comberland, M. D.
Stanis. Golak	Willock, Pa.
Wł. Kibicki	Dunkirk N. Y.
Jozef Styborski	,, ,,
Jan Zacharski	Northforth N.Y.
Katarzyna Pieprzyca	San Antonio Tex.
Jadwiga Boran	Panna Maria Tex.
Jos. Rychter	Stockdale Tex.
John Rychter	,, ,,
Fa. Manka	Panna Maria Tex.
P. W. Łyssy	Falls City ,
Paweł Pollak	,, ,,
Walenty Moj	Czestochowa ,,
Casper Moczygemba	,, ,,
Wny ks. Stanisław Przyborowski	Czestochowa Tex.
Ignacy Mutz	,, ,,
Jan Felix	,, ,,
Maciej Guła	Bondsville Mass.
Jan Lesniak	,, ,,
Jozef Gorski	Woodside L. I. N. Y.
Ant. Popławski	Shamokin Pa.
Ant. Lesniak	City.
Tadeusz Baran	Sharbsburg, Pa.
Jan Kosnicki	Ashton Neb.
John Shell	Bomesboro Pa.
Tow. św. Jozefa parafii św. Jozefata	S. S. City.
Jozef Zajdziński	S. S. City.
A. Zurowska	Webster Mass.
Jan A. Staloch	Wells Minn.
Władysław Korcz	McCarmel; Pa.
Stanisław Pietrzykowski	,,
Feliks Giedroc	,,
St. Lewandowski	Forest City, Pa.
Fr. Kaminski	City.
Jan Podolak	South Bend Ind.
An. Gapinski	,, ,, ,,
An. Kozłowski	Detroit Mich.
Fr. Lyssy	Lockhart Tex.
Jan Janiszewski	,, ,,
Woj. Kalinowski	,, ,,
A. Rajzner	,, ,,
Fr. Szałwinski	,, ,,
Jan Liwasz	Gaylord Mich
Wojciech Babiasz	New Castle Pa.
Fr. Zapinski	S. S. City.
Antoni Krystola	Dravosburg Pa.
L. Lopiez	Biloxi Miss.
Daniel Saplywy	,, ,,

BARDZO GORĄCY.

Dwóch żydków jadąc w wagonie, rozprawiają o różnych rzeczach, wreszcie zeszli i na Sacharę.

— Czy to prawda Szmul — pyta jeden — że tam, na te pustynie Sachara, to piasek taki gorący?

— Aj, waj! Jeszcze jak! Un jest podobno takie gorący, że jaja włożone do piasku, odrazu są na twardo ugotowane...

— Giewałt! to tam nawet niebezpiecznie usiadacz!

W SĄDZIE.

— Oskarżony, a więc nie masz stałego mieszkania?

— Czekam, aż pomieszkania stanieją.

Czynność Nerek.

Ich nieustanna czynność utrzymuje w nas siłę i zdrowie.

Wszystka krew krążąca w człowieku przechodzi przez nerki raz na trzy minuty. Nerki filtrują czyli przeczyszczają krew; czynią to bezustannie dniem i nocą. Gdy są zdrowe, wtedy usuwają ze krwi codziennie około 500 granów różnych nieczystości, a gdy są niezdrowe, natenczas znaczna ilość nieczystej materyi pozostaje we krwi. To sprowadza chorobę której oznakami (symptoms) są: ból w plecach, ból głowy, nerwowość, gorąca i sucha skóra, reumatyzm, podagra, kamień, osłabienie wzroku i słuchu, zawrót głowy, nieregularność serca, osłabienie, ospałość, puchlina, osad w moczu i t. d. i t. p. Lecz jeżeli utrzymywać będziesz w porządku nerki, owe filtry krwi, natenczas tych słabości unikniesz.

Pani Luella Bell z pod No. 3466 Penn ave. pisze: ,,Mam wielkie zaufanie w pigułkach Doans'a. Około pięć lat temu zapadłam na zdrowiu i czułam ból w krzyżu. Straciłam chęć do jadła i byłam całkiem osłabiona. Wtedy zaczęłam używać pigułek Doans'a i brałam je tak długo ażem całkiem wyzdrowiała. Lecz i teraz biorę je niekiedy aby zapobiedz powrotowi tych słabości. Często też opowiadam znajomym to samo, com powyżej opisała".

Dostać można we wszystkich aptekach. Cena 50 cnt. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyna agencya na Stany Zjednoczone.

Pamiętajcie nazwisko **Doans** i nie bierzcie innych.

Wstrzyma ból ucha w 2 minuty, ból zęba albo oparzenie w 5 minutach, — chrypkę usunie w ciągu godziny ból muszkułów w 2-godzinach, — ból gardła w 12-godzinach: Dr. Thomas Eclectric Oil, król lekarstw zewnętrznych.